# DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika“; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.


S. † P.

**Józefa Marcinkowska**

po długich cierpieniach zmarła w Smile dn. 22 stycznia b. r.: pogrzeb tamże dn. 24-go, o czem pogrążona w smutku rodzina zawiadamia krewnych i znajomych. 286—1r

---

**Z K. R.-K. Towarzystwa Dobroczynności.**

We wtorek. 30 stycznia

w sali Klubu Kupieckiego, odbędzie się

**KONCERT** 265—8—4

na korzyść K.-R. Kat. Tow. Dobroczynności.

z łaskawym udziałem **Olimpii Baronat** — prof. **Aleksandra Filippi-Myszugi** — kwartetu smyczkowego księstwa **Światopołk-Czetwertyńskich** — solisty **A. Berglera**.

Bilety nabywać można w Księg. i Skl. nut **Wład. Idzikowskiego. Kreszczatik Nr 35.**

---

W SALI KLUBU KUPIECKIEGO w czwartek, d. 25 stycznia, odbędzie się

**KONCERT**

znanej śpiewaczki cygańskich romansów

**A. Tamary,**

z udziałem znanego operowego artysty barytona

**A. Ermakowa.**

i solisty na arfie

**D. Andrejewa.**

Początek o godz. 8 i pół w. Bilety do nabycia w księgarni Wład. Idzikowskiego od g. 10—4 i od 6—8 w. 90—4—4

---

**Sztuczne kwiaty w wielkim wyborze**

do ubierania sukien, na bukiety, koszyki i t. p., tylko co otrzymane przy magazynie **Noccolini,** Proreżna 3.

**Ceny umiarkowane.** 143-20-6

---

## „GENERALNY ELEKTRO-BIOGRAF“,

**KRESZCZATIK Nr 31, obok magazynu Ludmera.**

Program bieżącego tygodnia składać się będzie z wielu prześlicznych obrazów, między którymi na szczególną uwagę zasługuje ze względu na swą piękność i treść **Podróż po Włoszech** (17 obrazów). Niebywałe fantazye (10 obraz.). Serenada i dużo innych.

**Orkiestra pod batutą p. ROGOWOJA.** 83—20—8

---

**TEATR MIEJSKI.** Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś, d. 25-go stycznia, występ znanej artystki, primadonny opery paryskiej, **Maryi Boye,** op.: „**Carmen**“, muz. Bizzet'a, rolę Carmen wykona p. **Marya Boye**. Ceny zwyczajne. Naznaczona na ten dzień op.: „Eugeniusz Oniegin“ zostaje odłożoną. Bilety, wzięte na op.: „Eugeniusz Oniegin“, ważne będą na op.: „**Carmen**“. — W piątek, d. 26-go stycznia, **benefis A. Sibiriakowa**, op.: „**Demon**“, muz. Rubinsteina. — W sobotę, d. 27-go stycznia, benefis **I. Akimowa** (z powodu dziesięcioletniej działalności artystycznej) op.: „**Fra-Diawolo**“, muz. Obera. Ceny zwyczajne. — W niedzielę, d. 28-go stycznia w południe po cenach dostępnych, op.: „**Czerewiczki**“, wieczorem op.: „**Mazepa**“. — We wtorek, d. 30-go stycznia, **na korzyść uczennic gimnazyum p. Szafir**, op.: „**Mignon**“ i **Oddział koncertowy**. Ceny zwyczajne.

---

**TEATR SOŁOWCOWA.** Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 25-go stycznia: „**Sherlok Holmes**“, sztuka w 4-ch akt.—W piątek, d. 26-go stycznia **benefis administratora N. Izwolskiego, nowa sztuka w 4-ch akt. S. Najdienowa: „Ściany“**. — W sobotę, d. 27-go stycznia, przedstawienie dostępne: „**W mieście**“, sztuka w 4-ch akt. S. Juszkiewicza. — W niedzielę, d. 28-go stycznia w południe, po cenach znacznie zniżonych (od 10 kop. do 1 rb. 50 kop.): „**Trylbi**“ sztuka w 5-ciu akt. G. Ge.

---

**TEATR LUDOWY.** Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, d. 25-go stycznia, po cenach dostępnych: „**Wilhelm Tell**“ Szyllera. — W piątek, d. 26-go stycznia: „**W mieście**“ S. Juszkiewicza. — W sobotę, d. 27-go stycznia, po cenach dostępnych: „**Meir Ezofowicz**“ z pow. Orzeszkowej, tłómacz. Iljińskiej. — W niedzielę, d. 28-go stycznia w południe: „**Dzwon zatopiony**“ Hauptmana. — W środę, d. 31-go stycznia wystawiona będzie sztuka Sumbatowa: „**Sergiusz Satiłow**“.

---

**TEATR BERGONIER.** Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

**Lekka komedya, farsa i krotochwila.**

Dziś, d. 25-go stycznia, dwie farsy: 1) „**W pozycyi interesującej**“ w 3-ch akt., 2) „**Raj ziemski**“ w 3-ch akt. — W piątek, d. 26-go stycznia: 1) „**Pokaż pan, co możesz**“, 2) „**Pod nożem**“ w 1-ym akc. — W sobotę, d. 27-go stycznia, **benefis R. Kaszirinej**, dwie nowe farsy: 1) „**Hotel wesołych przyjaciół**“ w 3-ch akt., 2) „**Tajemnica jednej nocy**“ w 2-ch akt.

---

## Są do wydzierżawienia zaraz,

**razem lub oddzielnie:**

1) Białosówka 1035 morgów.
2) Pałanka 1228 morgów.
3) Wasylówka 873 morgów.
4) Łukaszówka 763 morgów.

**Stacye kolejowe Demkówka i Ładyżyn.**

Bez remanentów. — Cena 7 rb. 50 kop. za morgę. Kaucya w papierach procentowych podług wartości kursowej w wysokości połowy tenuty. Asekuracya budynków rocznie 800 rb. Koszt kontraktu dzierżawcy. Tenuta płatna z góry za rok. Zasiew buraków do fabryki właściciela.

5) Trościańczyk 1,500 morgów.
6) Gordijówka 1,300 morgów.

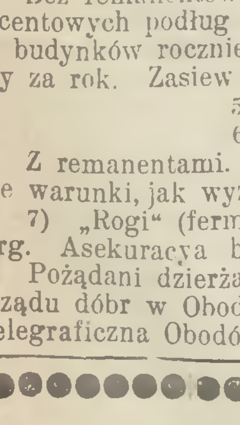
Z remanentami. Cena 8 rb. za mórg. Asekuracya budynków 500 rb. Inne warunki, jak wyżej. Stacya kolejowa Trościaniec Podolski.

7) „Rogi“ (ferma przy wsi Cybulówka) bez remanentów. Cena 8 rb. za mórg. Asekuracya budynków 150 rb. Morgów 1,000. Inne warunki, jak wyżej. Pożądani dzierżawcy katolicy. Zgłaszać się osobiście lub listownie do Zarządu dóbr w Obodówce. Stacya kolejowa Trościaniec Podolski. Pocztowa i telegraficzna Obodówka, gub. podol. 222—4—3

---

## Cyrk „Hippo-Palace“

**ul. Mikołajewska Nr 7.**



Od dn. 25-go do 29-go stycznia, codziennie o g. 8-ej wieczorem,

5-ta serya fotografii

**THE ROYAL VIO???**

składających się ze 100 interesujących zdjęć fotograficznych, z olśniewającymi efektami scenicznymi.

**jako to:**

**Psy miss. Len, udatne polowanie, Matschische, Taniec Szampański, Ćwiczenia wojskowe, Chrzciny wesołe, „Żyd wieczny tułacz“, Walc z opery „Biedny student“, Wypadek w kąpieli, Podróż we Włoszech, Mąż potrzebny w domu, Ubiory damskie na głowę, Podróż w Indyach, Rendez-vous, Złodziejka dzieci, Druga serya sportu zimowego, Kłusownicy. Cioci Meyer nie powodzi się, Święto plantatora winogron, Sen pijaka, Przeprowadzka na letnie mieszkanie i wiele innych komicznych i poważnych obrazów.**

**Ceny zniżone:** Parter od **85** kop. do **1** rb. **10** k. Beletage od **40** do **75** k. Galerya od **20** kop. do **30** kop. Loża **5** rb. **40** kop. i **4** rb. **40** kop. —3

---

## Przybył!!!

**Kreszczatik Nr 39, wprost Funduklejowskiej.**

Codziennie od dnia 25 stycznia, od godz. 4-ej po południu odbywają się przedstawienia Sinemo-teatru. **Salon aux rendez-vous des beaux-monde Sinemo-theâtre.** Dyrekcya M-me Jeaure de Paris. Sprzedaż aparatów i obrazów wszystkich fabryk z rabatem 30% niżej fabrycznych cen. Lekcye dla kupujących bezpłatnie. Ceny miejsc: loże — 2 rb. i 3 rb., krzesła — 75 k., następne rzędy od 50—20 k. Zarządzający **F. Szmidt**.

260—15—1

---

## TEATR „ILUZYA“.

Kreszczatik Nr. 40 (w lokalu fotografa N. Kozłowskiego). Żywa poruszająca się fotografia Sinematografu N. Kozłowskiego (fotografa).

**INDYE.** Życie, charakter i obyczaje. Dwa obrazy w 25-ciu zmianach: Morze w noc księżycową, Mozaika muzyczna, Zemsta Negra, Małżeństwo i życie za pośrednictwem pocztówek, Mądra małpa, Chłopcy łobuzy, Fontanny wersalskie i inne. Codziennie początek przedstawienia o g. 4-ej po południu. Koniec o g. 11-ej i pół wieczorem. 246—10—3

---

## LAKTOBACILLIN

Mleczno-kwaśna mieszanina czystej kultury, przyrządzona według wskazówek **prof. I. Miecznikowa,** przez Towarzyst. paryskie **Le Ferment**. Najlepszy środek, zapobiegający wszelkim cierpieniom żołądka i kiszek. Przyjmuje się w postaci pastylek, proszku i mleka kwaśnego. Jedyne przedstawicielstwo dla m. Kijowa i sprzedaż leczniczego mleka kwaśnego, aparatów, pastylek i proszku znajduje się przy ul. **W.-Włodzimierskiej Nr 30—39, róg ul. Proreznej.** Mleko kwaśne i inne produkty **Laktobacillinu** sprzedaje się z banderolą T-wa paryskiego **Le Ferment**. **Naśladownictwo i nadużywanie imienia prof. Miecznikowa będzie karane według praw.** Rozpoczęto sprzedaż wszystkich aparatów **T-wa Le Ferment**. Mleko od krów własnych. 282-20-1

---

**Kreszczatik Nr 34**

W PASAŻU otwarta została

## KAWIARNIA UDZIAŁOWA

urządzona z komfortem na wzór wielkich kawiarni-mleczarni zagranicznych i zaopatrzona w kilkadziesiąt gazet i tygodników krajowych i zagranicznych. Nowe **bilardy** Frejberga z Petersburga. W kawiarni codziennie parówki, jajecznica, bulion z pasztecikami, butersznyty i nabiał we wszelkiej postaci. **Ceny nizkie.**

**OTWARTA DO 2-ej GODZ. W NOCY.** 82—12—8

---

**KUPUJEMY** nasiona

**Koniczyny czerwonej,**

tymoteuszu i in. traw pastewnych.

Upraszamy o łaskawe nadsyłanie prób z oznaczeniem ilości.

**Schmidt i Zabłocki** 103—10—7

Kijów, Bulwar Bibikowski Nr 4.

---

**Sofijowska prywatna lecznica**

**lekarzy specyalistów**

Sofijowska Nr 21, Telefon 1063, przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych). Przy lecznicy codziennie od 9-ej r. do 4-ej po południu ambulatoryum dla chorych przychodzących, za opłatą 50 kop. od osoby. Elektroterapia, konsylia, analizy, badanie zdrowia mamek, usługi, masaż, szczepienie ospy. R1086—„—

---

## „OLIMPE“

**Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.**

Dziś, dnia 25-go stycznia

Uczestniczą:

**La Belle Floridos**

**RECORD**

Niezwykłe powodzenie!

**CARAGO i PICHEL**

20 minut śmiechu homerycznego.

Ludwikowski, Delonde, La Belle Gitano, Les Maskots, Tokayer, Stanisławska, Walencya, Szeliga, Cora, Feron, i in.

**W sobotę, d. 27 stycznia, benefis głównego kontrolera, S. OSTROWSKIEGO.**

**Bierze udział 50 artystów i artystek.**

**Ostatnie nowości paryskiego „Varieté“.**

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

---

Z KIJOWSKIEGO

KATOLICKIEGO

**Towarzystwa Dobroczynności.**

Powołując się na odezwę K. K. T. D. umieszczoną w 263 Nrze „Dz. Kij.“, w której, między innemi, była wzmianka o rozpoczynających się pracach przygotowawczych „**Wydziału Letnisk**“ przy Kij. R. K. T. Dobroczynności, podajemy niniejszem do wiadomości osób zainteresowanych i współczujących tej pożytecznej i rozwijającej się z każdym rokiem instytucyi, że od d. 20 b. m., w godzinach od g. 11 rano do 3 po poł. w biurze T. D., M. Żytomierska Nr 8, rozpoczynają się zapisy dzieci, potrzebujących wysłania na Letniska, oraz wszelkie czynności, wchodzące w zakres tego Wydziału, a więc: porozumiewanie się z kandydatami na dozorców, dozorczynie i kucharki— przyjmowanie ofiar tak pieniężnych, jak niemniej w materyałach, odzieży, bieliźnie i. t. p., udzielanie objaśnień, pragnącym w jakikolwiek sposób przyczynić się do rozwoju „**Letnisk**“ przy Kij. K. Tow. Dobroczynności. Przypominamy też naszym łaskawym ofiarodawcom, że wczesne nadsyłanie ofert na „Letniska“ ułatwia wydziałowi dokładne zorganizowanie wszystkich poszczególnych jego czynności.

217—6—4 **„Wydział Letnisk“**

przy Kij. K. Tow. Dobroczynności.

---

## PEŁNEJ KRWI

## ogier skarogniady.

## „KAUNT“.

(Tab. Kn. III XI str. 30).

W roku 1907-ym odstanawia klacze ze stajen prywatnych.

**Kaunt** na wyścigach zdobył nagród na sumę 13,786 rb.

Cena odstanowienia klaczy—25 rb.: od koni włościańskich po 10 rb.

Adres: Dobra „Boheń“ (gub. wołyńska) księcia A. P. Wołkońskiego, 11 wiorst od miasta powiatowego Równo. W celu omówienia warunków udać się do zarządzającego majątkiem p. S. W. Kuwszynnikowa. 257—7—3

---

Do wydzierżawienia od d. 1-go marca 1907 r. z powodu nagłej śmierci dzierżawcy

## folwark mała Kosnica

10 wiorst od stacyi d. ż. Wapniarka, gub. pod.

Ornej 583 dz., sadybowej 8 dz. Cena 12 rb. za dz. Termin 6 lat. Kaucya bezprocentowa w ilości połowy tenuty. Wypłata w 2-ch ratach z góry. Asekuracya 500 rb. rocznie. Koszta kontraktu dzierżawcy.

Wydzierżawia się katolikowi z rekomendacyą osób znanych właścicielowi. Zgłaszać się listownie. Adres: Winnica, Strzyżawka hr. Tadeusz Grocholski. 180—10—9

---

## Wydzierżawia się

**od 1-go marca 1907 r.**

**Kniaża, Tarnówka, Przełogi** przy stacyi kolei ż. Kryżopol Podolskiej gubernii 958 dziesięcin z gorzelnią bez remanentów. Cena: sadybowa i orna 12 r. sianokos 6 rub. Kaucya bezprocentowa w ilości połowy tenuty. Roczna asekuracya 1000 rb. Koszta kontraktu dzierżawcy. Wypłaty tenuty w 2-ch terminach z góry. Termin 6-letni. Wydzierżawia się katolikowi, mającemu rekomendacyę znajomych właścicielowi osób. Zgłaszać się listownie. Adres: Winnica-Strzyżawka, hr. Tadeusz Grocholski.

177—10—9

---

**Kursa śpiewu**

otwiera **Helena Piotrowska** utalentowana śpiewaczka, dyplomowana przez znakomitą **Viardot-Garcia** w Paryżu.

Dla lepszych głosów—ustępstwo.

Troicki zaułek 5, m. 3. Przyjm. od 2—4 g. 243—3—2

---

**Dr P. Chobrzyński** chor. wewnętrzne, moczopłc. i naskór. od g. 4-ej do 7-ej. W.-Włodzimierska Nr 32. 228—25—5

---

**Do sprzedania** majątek Kościaniec w pow. kaniowskim szczegóły jutro, ostatnia stronica. 1093

---

**Kukurydza** do sprzedania partyami, najmniej wagonowemi z dostawą do wskazanej st. kol. M.-Wasilkowska 15, Ch. Sz. M. Reicher, tel. 1,614. 148-15-6

---

## Do Prawyborców POLAKÓW miasta Kijowa!!!

Organizatorowie wiecu przedwyborczego, Lucyan Knoll i Czesław Łoziński, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie władzy, zapraszają Polaków prawyborców miasta Kijowa, na mający się odbyć **wiec przedwyborczy d. 26-go stycznia 1907 r. w Klubie Polskim „Ogniwo“**, o g. 8-ej wieczorem.

**UWAGA:** Organizatorowie wiecu wydają karty wstępu w „Ogniwie“ (Kreszczatik Nr 1) od godz. 11-ej do 2-ej po poł. i od 6-ej wiecz. do 10-tej. Ci zaś z pp. prawyborców, którzyby zawczasu nie zaopatrzyli się w karty wstępu, raczą w dniu wiecu przybyć o godzinę wcześniej, t. j. o 7-ej wiecz., dla otrzymania owej karty, gdyż tylko imienny bilet daje prawo uczestniczyć w wiecu.

---

**Starokijowska komisya wyborcza** prosi wszystkich prawyborców cyrkułu starokijowskiego, którzy nie otrzymali od policyi pakietów z osobistemi zawiadomieniami i blankietami kart wyborczych, aby otrzymywali takowe w kancelaryi komisyi w ratuszu miejskim. Można je odbierać codziennie do dn. 28 stycznia włącznie, od godz. 11-ej zrana do godz. 3-ej po południu. Dla odebrania takiego pakietu należy przedstawić bądź pasport, bądź inne świadectwo, stwierdzające tożsamość osoby, wydane przez policyę, władzę bezpośrednią, sędziego pokoju, notaryusza, lub wreszcie proboszcza. W tym samym lokalu, o tych samych godzinach, wydawane będą nowe karty wyborcze prawyborcom, którzy zgubili, lub zniszczyli swój blankiet. Należy dla otrzymania takiego blankietu przedstawić osobiste zawiadomienie. W dniu wyborów, t. j. d. 29 stycznia, wydawanie odbywać się będzie od g. 9-ej zrana do g. 9-ej wieczorem. 285—3—1

---

### KALENDARZ.

25 (7) Czwartek — Polikarpa B. M.
26 (8) Piątek — Jana Złotoustego.
27 (9) Sobota — Agnieszki P. M.
28 (10) Niedziela—Franciszka Salezego.
29 (11) Poniedz.— Martyny
30 (12) Wtorek—Marcelli Wd.
31 (13) Środa— Piotra

**P. T. Gimnastyczne.** Otwarta ślizgawka dla członków. Wejście bezpłatne.
**Biblioteka miejska:** od 8 do 8.
**Biblioteka Uniwersytecka:** od 10—3.

---

## Do wyborców.

Dla pamięci wszystkich, do głosu uprawnionych, przytaczamy terminy zjazdów wyborczych.

**W gub. kijowskiej:**

**D. 28-go stycznia** — wybory wyborców na zjeździe pełnomocników robotników.

**D. 29-go stycznia** — prawybory w m. Kijowie.

**D. 6-go lutego** — wybory 15 posłów z gub. kijowskiej i w tym samym dniu odbędą się wybory posła z miasta Kijowa.

**W gub. podolskiej:**

**D. 6-go lutego**—wybory gubernialne posłów do Izby Państwowej.

**W gub. wołyńskiej:**

**D. 26-go stycznia** — zjazd pełnomocników kuryi robotniczej w Żytomierzu.

**D. 6-go lutego**—w Żytomierzu wybory posłów do Izby Państwowej z gub. wołyńskiej.

Wyborcy!

Spieszcie na zjazdy wyborcze, oddawajcie głosy wasze!

Obowiązek obywatelski nakazuje wam skorzystać z praw wyborczych, które posiadacie.

Każdy głos ma swe znaczenie. każdy wyborca może przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę!

Idźcie do urn wyborczych tłumnie i zwarcie, głosujcie solidarnie na upatrzonych kandydatów!

W jedności siła!

---

Upraszamy współpracowników, korespondentów i przyjaciół naszego pisma o telegraficzne zawiadamianie nas o rezultatach prawyborów i wyborów.

**REDAKCYA.**

---

# Gdzie dawna ochota? Gdzie pradziadów cnota?

II.

Przytoczywszy prawie w całości znakomicie napisany artykuł dra Rozwadowskiego, (p. Nr 16 „Dz. Kijowsk.“, możemy streścić jego poglądy w następujący sposób:

W Galicyi u przedstawicieli większej własności daje się skonstatować brak patryotyzmu i narodowego uświadomienia; stoją wyłącznie na gruncie interesów stanowych, a nawet do obrony tych ostatnich stają się coraz mniej zdolni. Spostrzega się u nich bowiem coraz to większy zanik wszelkiej inicyatywy do zbiorowej działalności.

Przyczyny indyferentyzmu na polach życia narodowego i braku zdolności do życia społecznego leżą w wadliwości ustroju gminnego Galicyi, który właściciela większej własności wyłączył z życia gminy.

Przewyższają szlachtę pod względem inicyatywy społecznej i patryotyzmu inne warstwy społeczne, np. ludność miast.

Przewyższało szlachtę dzisiejszą pokolenie poprzednie, ich dziadowie, umiejący tworzyć pierwszorzędne instytucye społeczne i stojące zawsze na straży interesu narodowego. Wynik takiego stanu rzeczy jest następujący:

Indyferentyzm i nieudolność warstwy, stojącej dotąd u steru rządów, musi doprowadzić do tego, że ster ten obejmą warstwy nowe, zdolniejsze i patryotyczniejsze.

Niezaradność do życia zbiorowego, dziś niezbędnego na polu pracy ekonomicznej i społecznej, doprowadzi szlachtę, jako stan, do upadku, pozbawiając ją podstaw materyalnego bytu.

Nie jest naszem zadaniem oceniać doniosłości zarzutów, robionych przez dra Rozwadowskiego, szlachcie polskiej austryackiego zaboru, ani wchodzić w dyskusyę o wadliwości galicyjskiego ustroju społecznego,

Wystarcza nam zaznaczyć, bez komentarzy, to, co konstatuje utalentowany publicysta, a następnie zastanowić się w krótkości, czy pewne analogie z tem, co się dzieje w Galicyi, nie dadzą się spostrzedz u nas.

Nie mówię o Królestwie; pan Rozwadowski sam schyla czoło przed tamtejszem społeczeństwem, wołając: „Obojętności tej niema w Królestwie Polskiem!“, a dalej mówi o szlachcicu dzisiejszym Królestwa Polskiego „który z taką łatwością stanął dłoń w dłoni z chłopem do narodowej pracy“.

Ale w naszych trzech guberniach na Rusi, można śmiało twierdzić, że podobnie (chociaż inaczej) jak w Galicyi bogatsze ziemiaństwo usuwa się od udziału w niektórych dziedzinach zbiorowego życia; że pod tym względem przewyższały go w dobie największego ucisku i przewyższają dziś inne warstwy społeczne; że ta abstynencya ziemiaństwa bogatego od narodowej pracy jest ze *szkodą narodu* i będzie może w przyszłości *ze szkodą warstwy ziemiańskiej*, jeśli od kierunku ruchu narodowego zupełnie się usunie; że nakoniec dziadowie naszych wielkich właścicieli również innymi byli od wnuków, do których możnaby z boleścią zastosować te słowa: Gdzie dawna ochota? Gdzie pradziadów cnota?

Na ten raz chodzi mi nietyle o sprawy ekonomiczne, co o kulturalne, przytoczymy tylko jeden przykład.

We wrześniu 1906 r. ulegalizowanem zostało z niemałym trudem, po licznych zabiegach pierwsze Towarzystwo polskiej oświaty. W prastarej stolicy Rusi, gdzie wśród najróżnorodniejszych obcych żywiołów skupia się umysłowe życie i ruch przemysłowy polskiego elementu z Podola, Ukrainy, Wołynia, tam gdzie setki polskiej młodzieży w wyższych i średnich zakładach rosyjskich pobierają nauki, tam, gdzie liczne warstwy polskich robotników skupiają się po fabrykach, a jeszcze liczniejsze zastępy polskich dzieci z proletaryatu garną się do nauki polskiej, tam pozwolono nareszcie nieść tym łaknącym „oświaty kaganek“.

I kogóż widzimy u steru tego legalnego polskiego Towarzystwa „Oświata“? Czy w zarządzie, czy w komisyi rewizyjnej, znajdziemy przedstawicieli bogatego ziemiaństwa polskiego w prowincyach naszych? i przedstawicieli polskiej arystokracyi o historycznych nazwiskach?

A dawniej inaczej bywało. Historya przyzwyczaiła nas szukać w organizacyach oświatowych kwiatu polskiej arystokracyi. Historya nauczyła nas czcić i kochać pamięć tych ludzi i dlatego tem boleśniej skonstatować dziś nieobecność ich wnuków.

Dlaczego dziś ma być inaczej? Czy Macierz szkolna w Królestwie, a Towarzystwo „Oświata“ w prowincyach zabranych, mają co innego na celu, jak dawniejsza „Komisya edukacyjna“, Kuratorya Wileńska?

Pan W. Kulikowski, członek założyciel „Oświaty“, kiedy zagaił swego czasu organizacyjne posiedzenie „Oświaty“, przytoczył niektóre dane historyczne.

„Jeszcze za czasów państwa Polskiego — mówił on — w ustawie Komisyi Edukacyjnej spotykamy już zasady, które dziś nami kierują“. Towarzystwo „Oświata“ więc jest spadkobiercą Komisyi Edukacyjnej. Któż stał na czele tej ostatniej?

„Komisya Edukacyjna, ustanowiona 14-go października 1773-go roku na wniosek Joachima Chreptowicza, pod kierunkiem wnioskodawcy, Ignacego Potockiego, ks. Adama Czartoryskiego, Andrzeja Zamoyskiego, Michała Poniatowskiego, Grzegorza Piramowicza i Śniadeckich, działalność na zawsze w historyi Oświaty Polskiej pamiętną rozwinęła“ (wyjęte z Szujskiego). Dalej pisze tenże historyk: „Towarzystwo ksiąg elementarnych, stojące w 1776-ym roku pod *prezydencyą Ignacego Potockiego*, dostarczyło całego szeregu książek, częścią przez krajowców, częścią przez znakomitych cudziemców umyślnie pisanych, znamienitych czystością języka i dobrą metodą wykładu“.

A jeżeli przejdziemy do czasów porozbiorowych, do chlubnej doby Kuratoryi Wileńskiej, do czasów Krzemienieckiego liceum, jeśli wspomnimy imiona Czartoryskich i Czackich, mimowoli wyrywa się nam okrzyk z piersi: Dlaczego dziś jest inaczej? Gdzie dawna ochota? Gdzie pradziadów cnota?

Dlaczego arystokracya i bogate ziemiaństwo, rozporządzające w tym kraju książęcymi niemal dochodami, zawdzięczające swemu niezależnemu materyalnemu stanowisku możność kształcenia się poza granicami Rosyi, odznaczające się nieraz prawdziwą miłością sztuki i nauki, gromadzące w swych siedzibach rodzinnych pomniki przeszłości, dlaczego usuwa się od udziału, od inicyatywy w tem chlubnem dziele oświaty?

Bo niedość jest raz rzucić garść pieniędzy: materyalne poparcie jest bezwarunkowo niezbędne, ale i moralnego poparcia potrzeba. Nie jeden z polskich panów, dzięki swemu stanowisku, stosunkom, kredytowi społecznemu, niemałe zasługi mógłby oddać. Nie jeden z miłośników nauki, dotąd dyletant i smakosz, mógłby chlubnie tę swoją wiedzę i wykształcenie użyć dla dobra ogółu. Zwłaszcza w organizacyi nauki średniej, odczytów, czytelni, zawiązywaniu towarzystw miłośników historyi—inicyatywa i rady ludzi, znających się na sztuce, posiadających zbiory, ludzi wykształconych dłuższym pobytem zagranicą, albo wychowańców wielkich wszechnic europejskich, oddałyby wielkie usługi.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga:

Wielu ludzi się słyszy mówiących; ja mieszkam na Wołyniu, mnie Kijów nie obchodzi — ja mieszkam na Podolu i czekam zatwierdzenia Towarzystwa Oświaty na Podolu.

Na to odpowiem.

Po pierwsze: są u nas nazwiska i fortuny, które nietylko do jednej prowincyi, ale do całego kraju należą — „wedle stawu grobla“ da się zastosować i do społecznych obowiązków.

Po drugie: Kijów jest *centrum umysłowem prowincyi zabranych, kierunek i rozmiary*, jakie przybierze tam działalność „Oświaty“, odbije się na rozwoju kultury wszystkich trzech gubernii.

Czy będzie *roztropnem*, jeśli bogate ziemiaństwo nasze i arystokracya, reprezentujące, bądź co bądź, żywioł konserwatywny i kulturalny jednocześnie, usunie się od wszelkiego wpływu na działalność tak ważną i doniosłą w swych skutkach?

Wilno i Krzemieniec w swoim czasie promieniały daleko poza granice gubernii i wydały ludzi, którzy do *całego narodu* należą.

Niechże praca nad dzisiejszą „Oświatą“ nie spocznie wyłącznie na barkach jednej garstki, czy jednej klasy. Niech ci, którzy rozporządzają mieniem i stanowiskiem, bogaci w obszerną kulturę, nieskrępowani troską o chleb powszedni, staną do pracy obok tych, którzy nieśli i niosą dotąd krajowi w ofierze „krew z pod serca“ i gorzki pot czoła.

**E. W.**

---

# Przegląd polityczny.

**(Trzecia ustawa o stowarzyszeniach p. Brianda.—Zatarg w łonie ministerstwa francuskiego, Clemenceau i Briand. — Obstrukcya w sejmie chorwackim.—Jej przyczyny.—Upadek Polonyi'ego i jego Egeryi).**

Pod gabinet Clemenceau-Briand podkładają minę socyaliści na spółkę z p. Combesem i p. Pelletanem. Już kilka razy p. Clemenceau z największym żalem mówił o intrygach wśród przyjaciół, popierających na zewnątrz gabinet, a w gruncie szukających tylko sposobności, aby się go pozbyć. W gabinecie obecnym we Francyi zasiada siedmiu dziennikarzy, w izbie francuskiej jest ich kilkudziesięciu, stąd prosty wniosek, że tamci, którzy nie są w gabinecie, intrygują przeciw tym, którzy są *ôte-toi pour que je m'y mette*, stara zasada demokratyczna.

Przytem p. Clemenceau z żalem spostrzega, że w gabinecie swym przestał być szefem, a pierwszą rolę odgrywa minister oświaty, socyalista o układnych formach, p. Briand. Ostatnie powodzenie izby deputowanych przekonało go, że obecnie p. Briand znajduje się w takim stosunku do p. Clemenceau, jak w poprzednim gabinecie był p. Clemenceau do szefa gabinetu p. Sarrien.

Wszystko to wskazuje, że w izbie i w rządzie we Francyi panuje obecnie zamieszanie i bezhołowie.

Oto polityka zamieszania—*là voila bien la politique d'incoherence*—mówił na trybunie parlamentarnej poseł socyalistyczny, p. Allard. *C'est vrai nous y sommes en plein* — przyznał prezydent gabinetu w swej mowie, pełnej gryzącej ironii. A wszystko z powodu polityki kościelnej. Francya po raz trzeci w ciągu dwu miesięcy zmienia ustawę o stosunku Kościoła katolickiego do państwa i raz po razu cofa się przed niezłomnym oporem duchowieństwa i Watykanu. Naprzód proponował p. Briand zawiązanie stowarzyszeń kultualnych—Kościół katolicki stanowczo odrzucił. Nie powstało ani jedno takie stowarzyszenie, mimo że ustawa obdarzała je dobrami duchownemi, zatrzymaniem budynków kościelnych i mieszkań parafialnych. Wtedy rząd przedłożył drugą ustawę. Związki parafialne miały być tworzone w myśl ogólnej ustawy o stowarzyszeniach. Rząd zwalniał kościelne związki od wyboru prezesa i 2 wiceprezesów i zwalniał od asystencyi komisarzy rządowych, zwalniał od wszelkiej ingerencyi władzy — a wzamian żądał tylko formalności: zgłoszenia raz w rok u mera, że nabożeństwa w kościołach odbywać się będą. Za to zgłaszanie ofiarowywał pozostawienie budynków kościelnych.

Kościół katolicki stanowczo odrzucił tę propozycyę. Watykan nie zgodził się.

Wtedy p. Briand przedłożył trzecią ustawę, zapewniającą we Francyi zupełną wolność stowarzyszeń, zwalniającą więc i Kościół katolicki—uważany na podstawie fikcyi prawnej za stowarzyszenie—od obowiązku zgłaszania nawet raz w rok u mera swych nabożeństw. Nad tą ustawą obradowała izba w ubiegły czwartek. Socyaliści protestowali, p. Paweł Meunier gorzko wyrzucił rządowi jego słabość w obec Kościoła katolickiego, p. Allard mówił o zamieszaniu w rządzie. Polemika wszczęła się gorąca. Minister Briand bronił swego przedłożenia, przyczem użył argumentów *ad hominem*: rząd chce prowadzić politykę większości izby, jeżeli się izba na to nie zgadza, niech nam to otwarcie powie, rząd z pewnością nie będzie się trzymał kurczowo foteli ministeryalnych. W kuluarach robi się polityka przeciw rządowi, z cienia wyłoniają się nowe figury—rząd chce otwarcie i publicznie stoczyć walkę w izbie. Wtedy na pomoc towarzyszowi ministrowi przyszedł szef socyalistów, p. Jaurès, i bronił, jak mógł, trzecie stanowisko rządu.

Nagle do głosu zapisał się prezydent ministrów i z właściwą sobie ironią rzucił się na ministra oświaty, p. Brianda. Było to ciekawe i jedyne chyba w parlamencie francuskim widowisko, jak się dwaj ministrowie publicznie *coram populo* najboleśniejszymi docinkami zwalczali. Prezydent ministrów, p. Clemenceau, w ten sposób brał w obronę swego ministra oświaty, że go ostrzej nie mógł potępić: „Powiem Wam, jaką prowadziliśmy politykę, rozwieję wasze wątpliwości. Oto uchwaliliśmy ustawę, którą, jako minister spraw wewnętrznych, obowiązany byłem wprowadzić w życie. Przewidziała ono wszystko, z wyjątkiem tego, co nastąpiło—*elle avait tout prevu excepté ce qui est arrivé!*“. I stąd powstało obecne zamieszanie, a, żeby jeszcze drastyczniej obwinić swego ministra oświaty, p. Clemenceau wyraźnie wyparł się wszelkiego z nim wspólnictwa: „Zamieszaniu temu nie jestem winien— mówił p. Clemenceau *ce n'est pas moi qui m'y suis mis. On m'y a mis. J'y suis. J'y reste*“.

Po tych dowcipach, rzucanych pod adresem ministra oświaty, pan Clemenceau bawił dalej śmiejącą się izbę. A tymczasem pan Briand spakował akta w tekę, wstał ze swego fotelu i wyszedł z izby, aby pisać dymisyę. Nie dopuszczono do tego. Clemenceau publicznie przeprosił Brianda w izbie. Przesilenie na razie zażegnano. Niemniej przesilenie gabinetowe we Francyi wisi w powietrzu.

Trzecia ustawa pana Brianda o stowarzyszeniach uchwaloną została olbrzymią większością 550 głosów przeciw 5. Czekajmy, kiedy przyjdzie czwarta.

Ale tej już pan Clemenceau może nie będzie bronił z fotelu ministeryalnego.

* * *

W chorwackim sejmie w Zagrzebiu odbywały się sceny tak brutalne, że przypominają najgorsze chwile parlamentu wiedeńskiego. Właśnie na porządku dziennym była rozprawa adresowa. Większość sejmowa w Zagrzebiu chce żyć na dobrej stopie z węgierską koalicyą i rządem pana Wekerle-Kossutha, podczas gdy mniejszość, należąca do stronnictwa chorwackiej niezależności, dawna partya Starcewicza, prowadzona dziś przez posła dra Franka, w żaden sposób nie chce pogodzić się z magyarską polityką. Również z Serbami, mieszkającymi w Chorwacyi, stronnictwo Starcewicza na złej zostaje stopie. Węgrzy i rządowi Chorwaci dążą do przyznania zupełnego równouprawnienia Serbom chorwackim. Stronnictwo Starcewicza nie zna na ziemi chorwackiej innego narodu, prócz Chorwatów. Nawiasem mówiąc, Serbowie językiem prawie zupełnie są zbliżeni do Chorwatów i różnią się jedynie wyznaniem grecko-prawosławnem od katolickich Chorwatów, tudzież użyciem pisma staro-słowiańskiego. Opozycya chorwacka uciekła się do gwałtu w sejmie, aby nie dopuścić do uchwalenia adresu do tronu, przychylnego dla Magyarów i Serbów. Co prawda, koalicya na Węgrzech, z którą ręka w rękę idzie obecnie rządowa większość Chorwatów, niewiele zmieniła w dotychczasowej zależności Chorwacyi od Węgrów. Zapewne. Chorwacya posiada własną autonomię, własny sejm w Zagrzebiu, własnych urzędników i własny język w administracyi, sądzie i urzędzie.

Ale cała służba kolei żelaznych, poczt i telegrafów urzęduje jeszcze do dziś w języku magyarskim, również administracya skarbowa i zarząd lasów i dóbr królewskich są zmagyaryzowane. A już najboleśniej dotyka Chorwatów szowinistyczna polityka Magyarska w Riece - Fiume, tam, gdzie nigdy śladu nie było Magyarów, gdzie żyją wyłącznie tylko Chorwaci i nieliczni Włosi, tam usadowili się Magyary, ustanowili swego gubernatora w osobie hrabiego Nako i uważają ten szmat ziemi chorwackiej za stosowny punkt do eksperymentów sztucznego i gwałtownego magyaryzowania. Nie zmieniła w tym względzie niczego t. zw. fiumska rezolucya, powzięta wspólnie między kossutowcami a rządowcami chorwackimi, Rieka wciąż jeszcze uważaną jest za port magyarski. Te stosunki wywołały rozgoryczenie u stronnictwa narodowego chorwackiego, któremu starcewianie dali wyraz w sejmie chorwackim, urządzając najbezwzględniejszą obstrukcyę.

W sprawie Polonyi'ego epilog—minister ustąpił, proces swym oskarżycielom wytoczył. Na jego miejsce zamianowany został ministrem sprawiedliwości na Węgrzech, dr Günther, były stenograf sejmu węgierskiego, później dziennikarz stronnictwa liberalnego, w ostatnich czasach poseł w stronnictwie narodowem hr. Apponyi'ego, dawniej sekretarz prywatny hr. Apponyi'ego, dziś kolega w rządzie węgierskim. Egerya Polonyi'ego, słynna baronowa Schönberger, razem z upadkiem ministra sprawiedliwości popadła w niełaskę rządu węgierskiego. Dziennik urzędowy koalicyi ogłosił smutną jej przeszłość, na podstawie aktów policyi dowiódł, że była karaną więzieniem, że później stała pod kontrolą policyi moralności publicznej, zanim stała się przyjaciółką Polonyi'ego i protektorką gabinetu koalicyjnego. Epilog smutny. Węgierską baronowę szupasem odstawiono do jej miejsca urodzenia. *Ex minister* i jego Egerya pod kontrolą policyi moralności publicznej. *Sic transit gloria mundi.*

**W.**

---

# Listy z Anglii.

*(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).*

*Londyn, d. 26 stycznia 1907 r.*

W miarę zbliżania się nowej sesyi parlamentarnej, sprawa irlandzka zaczyna coraz bardziej wysuwać się na porządek dzienny. Jak wiadomo, obecny rząd w szeregu billów, jakie zamierza wnieść do parlamentu, chce postawić kwestyę *home-rulu*, a więc autonomii Irlandyi. Na czem ma polegać ta autonomia, jaki ma być jej zakres—na razie niewiadomo. Pozostaje to jeszcze tajemnicą rządu, chociaż zdaje się, że nawet gabinet nie ma jeszcze jasnego i zupełnie skrystalizowanego projektu. Gdyby zaś nawet taki projekt istniał, to nowomianowany główny sekretarz do spraw Irlandyi, mr. Birell, który, jako minister oświaty, w czasie ubiegłej sekcyi staczał ciężkie boje w obronie billu szkolnego, zechce zapewne porobić rozmaite zmiany, stosownie do swoich poglądów na tę tak ważną a niesłychanie drażliwą sprawę.

Bądź co bądź jednak obydwie strony zawczasu już przygotowują się do gorącej walki. Nominacya mr. Birella na stanowisko głównego sekretarza Irlandyi jest właśnie jednym z tych kroków przygotowawczych ze strony rządu. Po przeniesieniu mr. Brycena, stanowisko ambasadora w Waszyngtonie, obsadzenie sekretaryatu irlandzkiego nastręczało poważne trudności, bo wobec projektowanego *home-rulu* nikt z wybitniejszych polityków stronnictwa rządzącego nie miał ochoty zostać ojcem chrzestnym i obrońcą billu, który dla tylu najwybitniejszych polityków angielskich był końcem ich karyery politycznej. Ostatecznie, po długich pertraktacyach, mr. Birell zgodził się na objęcie tego niewdzięcznego posterunku, a opinia publiczna bez różnicy obozów, powitała go owacyjnie na tem stanowisku.

Niezależnie od różnicy poglądów i walk partyjnych, umieją w Anglii szanować i należycie oceniać przeciwników politycznych. Mr. Birell broniąc billu szkolnego, wykazał w całej pełni swe zalety i zdolności polityczne i chociaż podczas gorących rozpraw nad billem szkolnym opozycya nie szczędziła mu krytyki, to jednak jest on ogólnie uznany za najzdolniejszego polityka w obecnym gabinecie, a przyjęcie trudnego i niebezpiecznego zadania stoczenia nowej, cięższej może walki w sprawie irlandzkiej, usposobiło dlań niezmiernie przyjaźnie wszystkie odłamy opinii publicznej.

Z drugiej strony i unioniści, którzy są zdecydowanymi przeciwnikami autonomii Irlandyi we wszelkiej, najbardziej wązkiej choćby formie, również przygotowują się do walki. Dla odpowiedniego oddziaływania na opinię, poruszają coraz częściej kwestyę irlandzką w prasie, lecz, nie poprzestając na tem, zawiązują, stosownie do przyjętego tu zwyczaju, specyalną organizacyę dla zwalczania idei autonomii Irlandyi. W tym celu właśnie przed kilku dniami zawiązano tu „Ligę obrony unii“, a na czele jej stanął jeden z najwybitniejszych unionistów, mr. Walter Loug, dawny członek ministeryum, na stanowisku głównego sekretarza do spraw Irlandyi, a więc jednostka, ze wszech miar kompetentna w tej sprawie. Nowa organizacya stawia sobie za zadanie jasne i wszechstronne przedstawienie opinii publicznej faktów i argumentów, przemawiających przeciwko autonomii irlandzkiej w jakiejkolwiekbądź formie.

Sądząc więc z postawy od rządu i opozycyi nie można spodziewać się, żeby przyszła sesya parlamentarna była spokojniejszą od poprzedniej, tembardziej, że bezpośrednio zainteresowani, a mianowicie Irlandczycy, nie mają bynajmniej zamiaru ograniczać swoich żądań. Niedawno obecny kierownik narodowego ruchu irlandzkiego, mr. Redmond oświadczył, że jedynie zupełnie odrębny parlament irlandzki może zadowolnić aspiracye narodu irlandzkiego.

Wobec wznowienia kwestyi irlandzkiej i możliwego na tem tle nowego konfliktu pomiędzy jedną a drugą izbą, prasa unionistyczna przypomina następujące zdanie wypowiedziane przez mr. Birella, w styczniu roku ubiegłego: „Gdyby w izbie gmin przeszedł bill o autonomii Irlandyi, izba lordów miałaby zupełne prawo odrzucić go, ze względu na to, że w sprawie tej podczas wyborów nie odwoływano się do opinii wyborców“.

Te słowa ministra stanowią zarazem klucz do zrozumienia obecnej sytuacyi politycznej. Wobec postawionej przez Chamberlaina na porządku dziennym kwestyi unii celnej i polityki protekcyjnej, ostatnie wybory do parlamentu były prowadzone wyłącznie pod hasłem utrzymania lub porzucenia doktryny wolnego handlu. Kwestya ta tak dalece górowała nad wszystkiemi innemi, że właściwie wybory dały odpowiedź na te jedne tylko pytania, a opinia publiczna nie uwzględniała prawie zupełnie innych spraw wewnętrznej i zewnętrznej polityki. Obecny parlament został więc wybrany pod negatywnym znakiem obalenia projektów Chamberlaina, ale brak mu natomiast usankcyonowanego przez przejawiającą się w głosowaniu opinię społeczeństwa pozytywnego programu działania. Wnioski i przedłożenia obecnego rządu, a więc zarówno sprawa szkolna, jak i autonomia Irlandyi nie były jeszcze sądzone przed forum opinii społeczeństwa, nie otrzymały jej *placet* i nie wiadomo wcale, jakby ta opinia wypadła. Tem też tłómaczy się siła opozycyi ze strony izby lordów, którzy twierdzą, że wnioski i uchwały parlamentu nie są wcale wyrazem poglądów narodu i domagają się, żeby te sporne kwestye przez rozwiązanie parlamentu i zarządzenia nowych wyborów zostały oddane pod sąd ogółu społeczeństwa.

W ubiegłym tygodniu w socyalistycznem stowarzyszeniu Fabianów odbył się odczyt Aładina, namiętnego przywódcy grupy pracy w pierwszej Izbie rosyjskiej. Mówił on o obecnej sytuacyi politycznej w Rosyi, na którą patrzy się w sposób bardzo optymistyczny, przepowiadając zupełne zwycięstwo opozycyi przy nadchodzących wyborach. Występując w charakterze przedstawiciela włościaństwa, traktował on dość lekko inne warstwy narodu rosyjskiego wskazując na chłopa rosyjskiego, jako na główną siłę ruchu opozycyjnego. Lud rosyjski wedle p. Aładina, jest w ogromnej większości nastrojony wrogo wobec rządu i idzie z opozycyą.

Odczyt p. Aładina nie mógł zrobić imponującego wrażenia na słuchaczu, obznajmionym nieco z charakterem obecnego przesilenia w państwie rosyjskiem. Było to właściwie streszczenie znanych z pism codziennych wiadomości o nadużyciach władz, rozlicznych zewnętrznych przejawach ruchu rewolucyjnego, podanych w formie łatwej, przystępnej i nieraz dowcipnej. Pomimo to, Aładin nie jest bynajmniej mówcą porywającym; mówi on po angielsku z tym charakterystycznym rosyjskim akcentem tak, że chwilami zdawało mi się, że słyszę język rosyjski. Darmo jednak starałem się uchwycić jakąś myśl głębszą — wypowiadane zdania i poglądy były bardzo płytkie i powierzchowne. Zdaje mi się, że dla p. Aładina cała kwestya sprowadza się do tego, że przy zwycięstwie opozycyi podczas przyszłych wyborów, rząd będzie musiał ustąpić, na jego miejsce stanie nowy, odpowiedzialny przed Izbą gabinet i wszystko będzie dobrze. Gdy ktoś ze słuchaczy zwrócił uwagę, że zupełne *fiasco*, jakie zrobił manifest wyborski nie świadczy bynajmniej o sile dążeń opozycyjnych wśród ludu rosyjskiego, mówca znalazł na to oryginalną odpowiedź. Oświadczył on, że manifest wyborski, był grubym politycznym błędem, ponieważ wzywał on lud do walki, która musiałaby się skończyć przegraną. Zdrowy rozsądek wskazał ludowi, że jest to droga błędna, na którą nie należy wkraczać; ale nie może to być jednak bynajmniej dowodem braku uświadomienia politycznego ludu.

Licznie zgromadzona publiczność wysłuchała z zajęciem odczytu. Były to dla większości słuchaczy rzeczy nowe i ciekawe, bo wogóle w stosunkach rosyjskich oryentują się tu bardzo słabo. Świadczyły o tem dobitnie pytania, z jakiemi zwracano się do prelegenta. W dyskusyi jeden głos zasługiwał na uwagę. Mówca wskazał na pominiętą przez Aładina kwestyę, że państwo rosyjskie nie ma bynajmniej jednolitej pod względem narodowym ludności, obok Rosyan istnieją tam narody, stojące, jak np. Polacy, znacznie wyżej pod względem kultury i cywilizacyi, które nienawidzą Rosyan i chcą mieć prawo samodzielnego stanowienia o swoim losie. To też jedynem rozwiązaniem kwestyi narodowościowej w Rosyi może być zamiana tego państwa na federacyę krajów, z jakich się dzisiaj składa. Dalej mówca wyraził poważne obawy co do optymistycznych poglądów Aładina, kwestyonując zdolność Rosyan do wytworzenia konstytucyjnego, reprezentacyjnego systemu rządów.

W odpowiedzi na te ciekawe uwagi, Aładin oświadczył, że podziela zupełnie pogląd co do wyższości narodu polskiego, że kwestya narodowościowa musi być niewątpliwie brana pod uwagę i z tego względu państwo rosyjskie musi z czasem przybrać formy, zbliżone do tego ustroju, jak widzimy dzisiaj w Stanach Zjednoczonych. O zdolności narodu rosyjskiego do rządów reprezentacyjnych świadczą dodatnie rezultaty pracy ziemstw (?), a wreszcie mówca wierzy, że wszystko będzie dobrze.

Na podkreślenie zasługuje jeszcze jeden szczegół. W dyskusyi zabierało głos dwóch Żydów, mówiąc o wielkiej roli, jaką odgrywają ich rodacy w szeregach opozycyi rosyjskiej, interpelując Aładina co do stanowiska grupy pracy w kwestyi żydowskiej. Pomimo tych dwukrotnych interpelacyi, Aładin pominął kwestyę żydowską zupełnie milczeniem.

**Alfa.**

---

# Z Wilna.

*(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).*

*D. 19 stycznia 1907 r.*

Polskie Towarzystwo Oświata powoli ze stanu obstrukcyi przechodzi w stan rzeczywistości, ale ukonstytuowanie się jego niemało przedstawia trudności i niejedna już była narada, ale do końca jeszcze daleko. Trzeba przedewszystkiem znaleźć odpowiednich ludzi, którzyby nietylko mieli głowę na karku, dużo dobrej woli, a zarazem czasu, by się tej tak doniosłej sprawie oddać całą duszą.

Otóż o ludzi najtrudniej. Narodowi Demokraci, którzy tyle już zasług na tem polu położyli, chcieliby tę zatwierdzoną już Oświatę złożyć w ręce ludzi, dotąd oszczędzających swe siły, a umiejących tylko krytykować i krzyczeć na Narodową Demokracyę, że zawsze i wszędzie na wszystkiem rękę swą kładzie.

Zdawałoby się, że ci „ponad partyjni“, jak się z dumą nazywają, uchwycą się skwapliwie sposobności, by wykazać światu, co oni zdziałać potrafią, że przy wyborach przepadną ci wszyscy znienawidzeni endecy, „szowiniści“, „wstecznicy“ i przynajmniej jedną sprawą społeczną zajmą się ludzie inni.

Ale gdzie tam! przy tajnem głosowaniu zwalono całą robotę znów na tę samą grupę osób; protesty ze strony wybranych nie pomogły, każdy, poza tą grupą stojący, zaklina się na wszystkie bogi, że zajęcia rozliczne nie pozwalają mu przyjąć nowej pracy i zapewne niebawem i w pismach i w słowach sypać się zaczną zarzuty, że Oświatę zagarnęła Narodowa Demokracya, więc należałoby pomyśleć o stworzeniu czegoś w innym typie!

Powtórzy się pewno u nas to, co się dzieje z Macierzą Polską w Królestwie, najlepsze chęci, nadludzką pracę piętnować zaczną ludzie, których zadaniem życia jest wprowadzanie rozłamu i rozdźwięku w społeczeństwo. Ale w Królestwie—Narodowcy, to siła całego społeczeństwa i pomimo przeszkód działalność ich wytwarza potęgę, którą byle co złamać nie zdoła. Macierz szkolna, jakby pod wpływem różdżki czarodziejskiej rozwija się i jeżeli istotnie nie zupełnie odpowiada wszelkim wymaganiom, to w każdym razie, jest pierwszym krokiem na drodze wyzwolenia się szkolnictwa z barbarzyńskiego stanu, w jakim tak długo spoczywało.

U nas o takim rozwoju szkół i szkółek polskich wśród ludności polskiej i marzyć nie można, teraz z większą, niż dawniej, pewnością siebie, władza odpowiada, że językiem państwowym jest rosyjski i szkolnictwo w tym języku ma tylko racyę bytu.

Łudzą co prawda obietnicami, że wolno będzie bez żadnych przeszkód uczyć, w jakim języku się chce i zakładać szkoły takie, jakich miejscowa ludność zapragnie, ale przestaliśmy już wierzyć w takie „podobno“ czy „donoszą nam“. Długie doświadczenie nauczyło jednego sposobu; nie oglądając się na trudności, robić swoje, jedno z pod nóg się usunie, stworzyć drugie, a usiłowania takie nie pójdą na marne.

Tym duchem ożywione Towarzystwo Oświata buduje dla siebie fundamenta; szuka jakiejś stałej siedziby, która również jest niezbędną nietylko dla wygody, ale i dla łatwiejszego wykonywania prac. Instytucya, mająca stałą siedzibę, ma prawo urządzać odczyty, lekcye sposobem meldunkowym, w braku zaś jej musi prosić przy każdej takiej okazyi o specyalne pozwolenie generał-gubernatora.

Komitet centralny polski gorączkowo pracuje, przygotowując się do akcyi ostatecznej; w pracy biurowej, której jest niemało, biorą udział panie. One również będą dyżurowały w Komitecie centralnym i w biurach cyrkułowych w ostatnich dniach przedwyborczych, by udzielać objaśnień—tłumnie garnącej się wówczas publiczności. W tym roku utrudniona jest sprawa roznoszenia kartj wyborczych, gdyż pozwolono roznosić je tylko policyi.

Jeszcze tydzień gorączkowego wyczekiwania, a można będzie orzec, po czyjej stronie zwycięstwo.

W przeszłym roku robotnicy zgodzili się głosować na popieranego przez Komitet centralny polski—Polaka, w tym roku oświadczyli, że chcą wybrać kogoś z proletaryatu“. Widoczna tu agitacya socyalistyczna, taki tylko będzie miała skutek, że osłabi siłę naszą, a wzmocni żydowską.

Litwini dotąd żadnego bloku z Żydami nie utworzyli, trzymają się na uboczu, nie zaniedbując żadnej okazyi do gryzienia nas w pismach.

Ustawa, a raczej program prac Koła kobiet został już do druku podany, rozesłany będzie tak członkiniom Koła, jak i wszystkim osobom, które okażą chęć zaznajomienia się z programem. Praca we wszystkich sekcyach jest już zapoczątkowaną.

Na nieszczęście spotyka się ona z obojętnością ze strony tych, dla których podjętą została. Nie zniechęca to jednak do pracy, wszelka choćby najpożyteczniejsza nowość w sferach inteligentnych nie odrazu się przyjmuje, trudno więc wymagać, by niższe sfery okazały większe uświadomienie.

Koło kobiet wysyła pani Orzeszkowej dyplom na członka honorowego z taką dedykacyą:

„Czcigodnej jubilatce, dzielnej pionierce w walce o prawa kobiet“.

Dyplom, ślicznie malowany, podpisany przez wszystkie Członkinie Koła, znajdzie uznanie w oczach wielkiej autorki naszej.

**E. W.**

---

# Sprawy polskie.

## Królestwo Polskie.

**P. P. P. o koncentracyi:** Dnia 4-go lutego n. s. na wiecu przedwyborczym

w Dolinie Szwajcarskiej pan H. Konic wygłosił w imieniu Polskiej Partyi Postępowej mowę, którą przytaczamy poniżej.

„W imię szczytnych haseł jedności i zgody, w głębokiem przeświadczeniu, że sprawa narodowa wymaga współdziałania możliwie wszystkich, połączyły się na czas wyborów trzy stronnictwa dla przeprowadzenia wspólnej akcyi wyborczej.

Jeśli programy nasze są rozbieżne, jeśli każde ze stronnictw zachowało nadal swoją udzielność, jeśli wreszcie każdy z nas szczerze wierzy, iż środki, przez niego zalecane, są najlepsze i najskuteczniejsze dla dobra kraju, to istnieje natomiast jeden cel, który nas łączy, jedno hasło, które powiewa na wspólnym naszym sztandarze. Tem hasłem, któremu służą wszystkie partye bez różnicy kierunku, jest autonomia Królestwa Polskiego. A jest ona wspólnem naszem hasłem, wspólnem pragnieniem dlatego, bo wierzymy, czujemy, iż naród, który mimo 40-letniego, niesłychanego może w dziejach ucisku, zachował i utrwalił tę kulturalną niezależność, taki naród nie może poprzestać na roli 10 gubernii, rządzonych choćby konstytucyjnie.

Jeśli tedy takie jest wspólne nasze dążenie, które nas nie dzieli, a jednoczy, to, oczywiście, powinniśmy wszyscy, jak jeden mąż, w harmonii i zgodzie przystąpić do wyborów, by wybrać najlepszych i najgodniejszych z pośród nas.

To jest ideowa strona koncentracyi, którą my do skutku doprowadzili i szczerze żałować musimy, że nie wszyscy chcieli zrozumieć i pojąć, że przedstawiciele nasi tem donioślej i tem mocniej o przynależne nam prawa upominać się będą mogli, im większe zastępy za nimi stać będą.

Lecz poza potrzebą zjednoczenia się pod hasłem autonomii mamy niezłomne przekonanie, iż przedstawicielstwo nasze wyobrażać powinno zespoloną całość, aby, jako Koło polskie, w Dumie o prawa naszego narodu występować mogło. Gdy zaś zgodzimy się raz na przesłankę, że reprezentacya nasza stanowić musi osobne stronnictwo w Dumie, to z konieczności wypływa stąd potrzeba jego wewnętrznej organizacyi. A taka organizacya w konsekwencyi prowadzi do solidarności, która w ostatecznym swym rezultacie jest niczem innem, jak wyrazem opinii większości. A mimo wszystko zawsze i wszędzie większość decydować musi. Łączy się tutaj jeno inne pojęcie, równie doniosłe, równie ważne. Idzie bowiem o to, jak zabezpieczyć swe prawa mniejszości, która wobec większości utraca samodzielne stanowisko. Jeśli dla Dumy rosyjskiej głos większości z natury rzeczy musi mieć znaczenie rozstrzygające, to kraj natomiast wiedzieć powinien, nietylko, jak i co postanowiła, lecz czego się tu mniejszość domagała. Tu z pomocą przychodzi jawność, która umożliwia stałą kontrolę kraju nad działalnością Koła, stale i ciągle wyborcy będą w stanie śledzić, jak ich wybrańcy swe obowiązki pojmują i wykonywują. Tak więc pod hasłem autonomii kraju, solidarności Koła w połączeniu z jawnością jego pracy, przystępujemy do wyborów".

## Sprawy polskie w prasie rosyjskiej.

Co to jest autonomia? — pyta „Now. Wremia" — i daje odpowiedź następującą:

«Czem jest autonomia—widzieliśmy to już na początku zeszłego stulecia. Zakończyła się ona szeregiem buntów i powstań przeciwko Rosyi.

Nie ulega wątpliwości, że doprowadzi ona znowu do krwawej walki między Rosyą a Polską, gdyż Rosya nie może ustąpić Polsce gubernii rosyjskich t. zw. Kraju Zachodniego, a Polska nigdy nie wyrzeknie się swych apetytów na te gubernie. Ponad to skutkiem właściwości swego charakteru Polacy nawet teraz, gdy są cokolwiek ograniczeni, skłonni są w wysokim stopniu do popełniania nad Rosyanami gwałtów, nawet w tych guberniach, gdzie Rosyanie stanowią większość ludności. Gwałty te wyrażają się w okrutnych prześladowaniach wiary i narodowości rosyjskiej, i mają na celu spolszczenie i skatoliczenie Rosyan. Czy można wątpić, że po przywróceniu autonomii polskiej wprost uniemożliwione zostanie życie Rosyanom nietylko w guberniach Królestwa Polskiego, ale i w tych wszystkich guberniach, gdzie Polacy, nie stanowiąc większości, władają znaczną liczbą majątków, a w miastach—przedsiębiorstwami handlowemi i przemysłowemi? Można zaręczyć, że autonomia Polski postawi Polaków w takim stosunku względem Rosyi, że nawet obecna autonomia Finlandyi okaże się szczytem pomyślności (dla Rosyan). Rosyanom grozi ona nietylko wszelkiego rodzaju ograniczeniami i utrudnieniami, jak w Finlandyi, ale wprost prześladowaniem i gwałtami w tym samym rodzaju, jak tego doświadczyła «Ruś» hetmańska przed przyłączeniem do Rosyi.

Naturalnie, ani jednego urzędnika rosyjskiego nie zniesie u siebie autonomiczna Polska, gdy jednocześnie Polacy w służbie rosyjskiej, niektóre gałęzie zarządów poprostu objęli na własność. Naturalnie, że dla rosyjskiego handlu, rosyjskiego przemysłu, rosyjskiej własności ziemskiej, autonomiczna Polska będzie całkiem niedostępna, chociaż Polacy w całej Rosyi posiadają wszelkie prawa udziału we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, oraz we władaniu ziemią».

Na te jeremiady odpowiada krótko i węzłowato p. Nestor w "Rusi":

«Jest to poprostu stek kłamstw dziecinnych, opierających się na zapewnieniu, że autonomia polska będzie taką samą, jaką była na początku ubiegłego stulecia».

Lecz bardziej smutne jest to, że obok podobnych artykułów widzimy cały szereg wcale niepiepszych w prasie postępowej. Np. «Towariszcz» naraz bez żadnego zastanowienia zapewnia, że w przyszłem Kole polskiem wszystkie sprawy będą w ręku realistów, którzy nie będą się liczyli z nastrojem stronnictw postępowych, wobec tego trzeba będzie zerwać ostatnią nić łączącą Polaków z Rosyą postępową. A «Riecz» jak i w roku ubiegłym niewiadomo na jakiej podstawie głosi na wszystkie strony o niesłychanych sukcesach pedecyi, chociaż sami przywódcy tej ostatniej doskonale wiedzą, że panami sytuacyi są demokraci narodowi».

Trudno jest wytłómaczyć „Rieczi", że stanowisko jej w sprawach Królestwa nie jest zgodne nietylko z wymaganiami lojalności wobec stronnictw polskich, lecz poprostu z rzeczywistym stanem rzeczy. Bo, jak tu naprawdę przekonać redaktora Borucha Charitona, że współpracownik Salomon Bieber oświetla sprawy polskie już nie z kadeckiego, lecz poprostu z bundowskiego punktu widzenia?

«Słowem — pisze dalej p. Nestor — zarówno prasa reakcyjna, jak i postępowa oświetlają sprawy polskie bynajmniej nie z taką uczciwością, jaka niezbędna jest w tej ważnej i mało zbadanej sprawie.

W rezultacie — stosunki polsko-rosyjskie są dziś w bardzo niepomyślnym stanie».

Do liczby pism informujących społeczeństwo rosyjskie o sprawach polskich na sposób bieberowski przyłączyło się obecnie i umiarkowane „Słowo" petersburskie, na łamach którego prof. Pogodin z zapałem rozpisuje się o wiecu postępowo-żydowskim. Uderzyła go bowiem „bezstronność" mówców tego obozu, którzy, piętnując rządy rosyjskie w Królestwie, jednocześnie nadmieniali, że „i Polacy w służbie rosyjskiej byli nie lepsi, że mścili oni Rosyanom za te krzywdy, jakich doznawali w domu". Wystarcza to szanownemu profesorowi, zachwyca się on Świętochowskim i Krzywickim, biada nad tem, że „Kuryery" i „Gońce" dużo robią dla rozpowszechnienia wśród społeczeństwa polskiego nienawiści i pogardy dla narodu rosyjskiego, dla jego niekulturalności i t. d.

I na to znajdujemy odpowiedź u znacznie lepiej poinformowanego Nestora:

«Czy Polacy są szczerzy?

Historya nastrojów politycznych społeczeństwa polskiego lat ostatnich daje wymowną odpowiedź na to pytanie podstawowe. Przypomnijmy sobie pogrzeb Hurki i Imeretyńskiego: za pierwszego grobem szła tylko biurokracya, za drugiego nietylko ci, którzy byli obowiązani iść.

Proszę sobie przypomnieć przyjazd Cesarza do Warszawy w roku 1901, składki na politechnikę, uliczne hece w październiku r. 1905, kiedy ściskano oficerów, witano stójkowych.

Niestety! zbyt często Polacy zmuszeni byli brać z powrotem uczucia przyjaźni do społeczeństwa rosyjskiego, przyjaźni uprzedzającej wypadki!».

W tym samym numerze „Rusi" znajdujemy barwny list p. Stefanii Laudynowej o stosunkach polsko-rosyjskich i rzeczowy artykuł p. W-wicza o stosunkach polsko-żydowskich.

## Z prasy rosyjskiej.

### O komunikacie rządowym z d. 17-go stycznia.

„Rossija" wyprowadza z komunikatu wniosek następujący:

«Teraz oczywistą jest rzeczą, jak złośliwe i bezpodstawne są wszystkie, rozpuszczane przez wrogów prawa i porządku, pogłoski o tem, jakoby rząd chciał zwołać Izbę po to tylko, ażeby ją rozwiązać za jaką bądź cenę i potem już rządzić krajem bez udziału reprezentacyi narodowej. Gdyby rząd miał podobne, lub chociażby zbliżone widoki, nigdy nie pozwoliłby on na składanie podobnych oświadczeń, skierowanych wprost ku temu, ażeby spotęgować w kraju szacunek do przedstawicielstwa narodowego, jako do najważniejszego czynnika pracy nad odtworzeniem trwałych podstaw państwa i porządku».

„Birżewyja Wiedomosti" upatrują w komunikacie bardzo poważny akt, stanowiący jakby dalszy ciąg i uzupełnienie deklaracyi z d. 24 sierpnia. Gazeta z zadowoleniem notuje zarówno te wymagania, jakie stawia komunikat władzom miejscowym, jak i uznanie możliwości krytyki projektów rządowych. Zdaniem gazety, nikt nie podejrzewał rząd o to, że chce on zwołać Izbę tylko po to, ażeby ją rozwiązać.

«Trudno przecież przypuścić, ażeby nietylko jednostka zbiorowa, lecz wogóle zdrowy na umyśle człowiek rozpoczynał jakąkolwiek czynność z zamiarem niedoprowadzenia jej do końca. Wcale nie wątpiliśmy o tem, że rząd zwołuje Izbę bez zamiaru jej rozwiązania. Lecz zarówno my, jak i całe społeczeństwo z jeszcze większem zadowoleniem powitałoby pewność, że rząd nie rozwiąże Izby nawet w tym wypadku, jeśli będzie się zasadniczo różnił z nią w pojmowaniu potrzeb życia narodowego i sposobów ich zaspokajania i jeśli Izba w formie, przez prawa zasadnicze wymaganej, da mu to do zrozumienia».

„Russkija Wiedomosti" upatrują w komunikacie poprostu „Cyrkularz o decentralizacyi sprostowań".

«Szkoda, że cyrkularz ten nie wymienia ani stronnictw, za pomocą oszczerstwa walczących z rządem, ani tych wypadków, kiedy używały one tej broni przeciwko niemu.

Tylko pozbawieni wszelkiego sensu politycznego ludzie i stronnictwa mogą uciekać się do kłamstwa w walce z ministerstwem, o którem można powiedzieć prawdę, bardziej dotkliwą, niż wszelkie oszczerstwo. I prawdy tej nie można zaprzeczyć żadnemi sprostowaniami urzędowemi i żadne oświadczenia o szacunku do Izby Państwowej nie pomogą wyrwać z serca ludu pamięci o tem wszystkiem. «Historyczny obowiązek» ministerstwa polega wcale nie na tem, w czem gotów jest upatrywać go autor cyrkularza, daje się on streścić w dwóch słowach, słowach, które zarówno pierwszy minister, jak i jego koledzy nieraz słyszeli jeszcze w pierwszej Izbie. Te słowa są: *do dymisyi!* Ale właśnie tego ministerstwo nie uczyni».

„Riecz" tłómaczy treść komunikatu trudnem położeniem biurokracyi.

«Po cynicznych oświadczeniach Szwanebacha, że i druga Izba zostanie rozwiązaną, to powtarzanie w tonie coraz bardziej stanowczym, że rząd ma zamiar iść na spotkanie Izby Państwowej, stwierdzają tylko ten fakt niewątpliwy, że rząd przekonał się o kompletnem bankructwie programu 24 sierpnia. Jeśli 3—4 miesiące temu p. Szwanebach mógł z taką łatwością grozić pięścią w pustej przestrzeni, to dziś już, kiedy na horyzoncie ukazują się coraz wyraźniejsze postacie przyszłych posłów,—sytuacya zmieniła się zasadniczo i dawni bohaterowie zaczynają myśleć o wygodnych przytułkach na prywatnych posadach bankowych na wypadek dymisyi. Zmiana kursu ministeryalnego jest niewątpliwie spowodowana przewidywanem już dziś zwycięstwem opozycyi na wyborach».

„Russkoje Słowo" obawia się nowych obostrzeń dla prasy z powodu nacisku, jaki kładzie komunikat na rozsiewanie pogłosek o zamiarach rządu.

«Wszak prasa postępowa nie zgadza się z administracyą w ocenie widoków i zamiarów rządu i pozwala sobie wcale na inne tłómaczenie faktów. Tłómaczenia te mogą być z łatwością przyjęte przez administracyę za «fałszywe pogłoski». Pierwszy minister jest zapewne daleki od podobnego pojmowania fałszywych pogłosek, lecz władze prowincyonalne mogą inaczej tłómaczyć sobie niejasny i dwuznaczny ustęp cyrkularza, a to da powód do osobliwego stosowania jego.

W tem położeniu, w jakiem jest obecnie nasza prasa postępowa, mimowoli powstaje obawa, że każdy wiersz może być przyjęty za «fałszywą pogłoskę». Ponieważ zaś cyrkularz ten pozostawia administracyi możność obmyślania formy sprostowań, więc może dojść do tego, że tylko organy konstytucyonalizmu rządowego będą miały możność oświetlania społecznego i politycznego życia kraju. Ta jednostronność nie może przynieść pożytku krajowi i w każdym razie nie świadczy o wolności prasy, która powinna mieć miejsce w naszem państwie, jako konstytucyjnem».

*Timeo Danaos!* — powiada „Towariszcz".

«Ruś» zakomunikowała wczoraj, że w departamencie policyi zebrano szereg ...anych, świadczących o nieuniknionem zwycięstwie opozycyi.

Czy to nie pod wpływem tych wiadomości p. Stołypin wystąpił z nową deklaracyą do społeczeństwa rosyjskiego, skromnie zatytułowaną: do gubernatorów, generał-gubernatorów i naczelników miast»? P. Stołypin obiecuje szereg reform gruntownych we wszystkich sferach państwowego i narodowego życia, lecz mówi o nich w wyrazach tak mglistych, że wątpliwość musi pozostać mimowoli nawet w umysłach najbardziej łatwowiernych obywateli. Trudno jest zresztą uwierzyć w szczerość ministerstwa rozwiązania Izby i sądów polowych.

Zresztą p. Stołypin sam zdradza swe właściwe zamiary w pierwszej części deklaracyi, gdzie mówi o krytyce swych projektów.

Jak p. Stołypin traktuje ową krytykę—wiemy aż nadto dobrze. Martyrolog prasy rosyjskiej i warunki, w jakich się odbywają zebrania przedwyborcze, stanowią wymowną odpowiedź na obietnicę pierwszego ministra. I naturalnie, trudno jest przypuścić, ażeby w przyszłości, kiedy nastąpi ów zapowiadany przez p. Stołypina raj ziemski, biurokracya zechciała zmienić swoją naturę. Póki władza pozostanie w jej ręku, wszystko pozostanie bez zmiany.

I dlatego mimowoli przychodzi do głowy przypuszczenie, że jest to ostatni krok ze strony p. Stołypina, że on, jak tonący, poprostu brzytwy się chwyta. Departament policyi stwierdził, że kandydatury rządowe nie mają szans powodzenia, trzeba więc pomyśleć o swoim ratunku. Lecz społeczeństwo rosyjskie wie już dobrze, ile są warte zapewnienia biurokracyi».

(z.).

## Rozporządzenia rządowe.

### Okólnik ministra spraw wewnętrznych o odpoczynku pracowników zakładów handlowych, składów, kantorów i t. p.

Minister spraw wewnętrznych rozesłał gubernatorom okólnik treści następującej: według brzmienia art. 5 Najwyżej zatwierdzonych w dniu 15 listopada 1906 r. przepisów prawa, dotyczących zagwarantowania odpoczynku normalnego pracownikom zakładów handlowych, składów i kantorów, handel jako też i zajęcia pracowników, mające związek z działalnością handlowo-przemysłową, wzbronione są zupełnie w dni niedzielne i świąteczne *(dwunadiesiatyje)*, nadto na podstawie punk. 3 i 4 art. 6 wspomnianych przepisów prawa, wzbronienie handlu i zajęć nie dotyczy handlu obnośnego i sprzedaży w kramach ruchomych utworów drukowanych, produktów żywnościowych, tytoniu, papierosów, zajęć w różnych kantorach i składach, handlu hurtowego po wsiach, różnorodnego handlu w miastach, jako to: sprzedaży produktów żywnościowych, tytoniu, papierosów, paszy dla bydła, handlu w sklepach detalicznej sprzedaży wszelkimi towarami, handlu tandetą, jarmarków, dozwolonych na mocy przepisów obowiązujących. Na mocy art. 430 ust. przem. (Zb. praw, tom II, część 2 wydanie 1893 r.) nie dozwolone są roboty rzemieślników w dni niedzielne i świąteczne *(dwunadiesiatyje)* bez niezbędnej potrzeby; pozwolenie na dokonywanie wspomnianych robót może nastąpić na mocy art. 5 Najwyżej zatwierdzonych w dniu 15 stycznia 1906 r. przepisów prawa, dotyczących zagwarantowania odpoczynku normalnego pracowników zakładów rzemieślniczych li tylko w drodze wydania odnośnych przepisów obowiązujących. Jednocześnie według art. 3 wyżej wspomnianych przepisów, zawarte w nich rozporządzenia powinny być wprowadzone w czyn po upływie 6 tygodni od dnia ogłoszenia ich, z tym warunkiem, aby przed nastąpieniem wspomnianego terminu odnośne instytucye i osoby urzędowe wydały niezbędne dla wprowadzenia ich w czyn przepisy obowiązujące. Jednakowoż, według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo, w wielu miejscowościach przepisy obowiązujące nie były wydane w terminie, wskazanym przez prawo, dlatego też, po nabraniu mocy obowiązującej przepisów prawa z dnia 15 listopada 1906 r., dotyczących normalnego odpoczynku pracowników zakładów handlowych w dnie niedzielne i świąteczne *(dwunadiesiatyje)* wszystkie zakłady handlowe i rzemieślnicze, z wyjątkiem zakładów, wskazanych w punk. 1 i 2 art. 6 i 7 rozdziału I prawa o odpoczynku normalnym pracowników zakładów handlowych, powinny być zamknięte tylko zakłady handlowe, trudniące się sprzedażą produktów spożywczych i innych przedmiotów, oznaczone w punk. 3 i 4 art. 6, praca w których może być dozwolona na mocy przepisów, obowiązujących w dni niedzielne i świąteczne *(dwunadiesiatyje)* w przeciągu najwyżej 5-iu godzin, o czem po porozumieniu się z ministrem handlu i przemysłu, zakomunikowano panu depeszą z dnia 18 stycznia 1907 r.

Minister spraw wewnętrznych, ochmistrz dworu — *P. Stołypin.*

### Rezolucye komitetu do spraw rolnych.

Komitet do spraw rolnych powziął następujące rezolucye:

1) Dla pomyślnego rozwiązania kwestyi rolnej nieodzownem jest nadanie czynnościom komisyi cechę działalności agrarnej i dlatego, łącznie ze środkami, dążącymi do powiększenia obszaru posiadłości włościańskiej, należy zająć się przeprowadzeniem sposobów lepszego zużytkowania ziemi przez włościan. W tym celu postanowiono: a) zezwalać na nabywanie ziemi gromadom i towarzystwom pod warunkiem pocięcia jedynie tylko gruntów rolnych na odrębne działy; b) w razie sprzedaży gruntów żądać od towarzystw, aby nabywcy osiedlali się, zakładając niewielkie wsi, gdy ziemię zaś nabywają większe stowarzyszenia, ażeby przy podziale grunta znajdowały się od zagród co najwyżej na odległości trzech wiorst.

2) Należy przedsięwziąć środki dla przyspieszenia i ułatwienia włościanom przejścia do używalności ziemi w formie bardziej określonej.

3) Również trzeba postarać się o zaprowadzenie większej zgodności w działalności filii Banku włościańskiego i komisyi rolnych. To też te ostatnie powinny w większym stopniu korzystać z prawa uczestniczenia w sprawach likwidacyi gruntów, nabytych jeszcze przez Bank do czasu utworzenia komisyi, a także zezwolić komisyom na branie czynniejszego udziału w operacyach szacunkowych.

## Z życia prowincyi.

### Równo, *w styczniu.*

(Z ruchu karnawałowego. — Życie społeczne).

Od czasu świąt, a więc już trzy tygodnie Równo się bawi. Zaczęło się od choinki w klubie. Dziatwa została obdarzoną zabawkami, łakociami, tańcami, a gdy już upojona wrażeniami nie mogła się oprzeć pokusom Morfeusza, starsi zajęli jej miejsca i omal że nie do rana przeciągnęła się zabawa. W kilka dni potem, bo 4 stycznia, odbył się tradycyjny bal polski. Zabawa udała się wyśmienicie. Osób wprawdzie było podobno mniej trochę, niż zwykle na takich balach dawniej bywało—wszakże stanęło przeszło 30 par do pierwszego kontredansa i mazura i pod umiejętną komendą p. Ignacego Balińskiego, jednego z gospodarzy balu, i p. Misiunkiewicza — ochoczo się bawiono do późnego rana. Ale bo też i trudno, by ochoty nie było — wobec prawdziwego doboru tak nadobnych i dobrych tancerek. W niedługim potem czasie — teatr amatorski — na cel dobroczynny odegrano: „Hypnotyzm", „Posażną jedynaczkę" i „Okrężne". Nasi amatorowie już nieraz dawali dowody swego talentu, to też i teraz nie zawiedli. Jak zawsze, umiejętną grą wyróżniała się panna J. Kuszelewska, a urodą i wdziękiem w roli wieśniaczki w „Okrężnem" odznaczała się panna J. Saganowska. Powodzenie całego przedstawienia, a przedewszystkiem „Okrężnego", zasługa wyłączna p. Kwaśniewskiego, który nietylko zajął się całą organizacyą, ale bardzo udatnie grał rolę Błażeja w „Posażnej jedynaczce" i pod jego batutą były chóry i orkiestra. Po przedstawieniu krakowianki i krakowiacy ze sceny rozpoczęli tańce na sali. O ile amatorskie przedstawienie zrobiło na wszystkich miłe i sympatyczne wrażenie, o tyle wprost przeciwne wywarło przedstawienie trupy artystów polskich zawodowych. Chyba w Pacanowie lub Kiernozie lepsi aktorzy bywają, niż ci ostatni, których tak gra, jak i repertuar nawet najmniej wybrednych gustów by nie zadowoliły. W projekcie cały szereg jeszcze przyjemności w postaci koncertów, teatrów amatorskich w połączeniu z tańcami, balów panieńskich etc. etc. Projektowany jest też, ale to jeszcze pod sekretem, raut przez państwa Mireckich, a że się powiedzie, to nie wątpi chyba ten, kto zna szanownych inicyatorów.

Z powyższego sprawozdania z ruchu karnawałowego nabrałbyś, szanowny czytelniku, przekonania, że u nas tylko hołupce wybijać potrafią. Tak, bez kwestyi, ale też znamy i przejawy pracy na niwie społecznej. Tu i owdzie zakładają się ochronki i szkółki; dobry przykład znajduje naśladowców. W Zdołbunowie, staraniem dyrektora miejscowej fabryki cementu, została otwarta czytelnia; warunki są tak przystępne, że byle tylko trochę chęci do czytania; to też niezawodnie czytelnictwo rozwinie się prędko. Rówieńskie Towarzystwo Rolnicze jeszcze w listopadzie zainicyowało zawiązanie się kółka miejscowego, jako filii Związku osób, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym. Na niezbyt licznem, z powodu zasp śnieżnych, wówczas zebraniu został wybrany na delegata p. Konstanty Mirecki, obecnie tenże zwołuje taki sam zjazd na dzień 28 stycznia, pożądany więc byłby jak najliczniejszy zjazd osób zainteresowanych. Stosując się do rozkładów pociągów, zebranie naznaczone jest na godz. 4 i pół po południu w lokalu Towarzystwa Rolniczego. Specyalnie zaś dla gorzelników ważny jest bardzo zjazd w celu zatwierdzenia projektu ustawy związku gorzelników, zwołany przez prezesa hrbiego P. Czosnowskiego — odbędzie się również w lokalu Towarzystwa dn. 11 lutego.

e.

## KRONIKA PROWINCYONALNA.

*(Z pism i od korespondentów).*

— **Ś. p. Faustyn Piotrowski.** Dnia 13-go stycznia r. b., po długich i ciężkich cierpieniach skończył życie w Humaniu jeden z najstarszych pracowników na roli w Humańszczyźnie, ś. p. Faustyn Piotrowski. Zmarły urodził się we wsi Czechowej na Wołyniu, w r. 1832, nauki pobierał w gimnazyum w Żytomierzu, poczem urzędował w powiecie elizawetgradzkim, gdzie wkrótce, wiedziony zamiłowaniem do najszlachetniejszej pracy ludzkiej, jak mawiał, rozpoczął zawód rolnika. Pracował w powiecie humańskim, w Nerubaju, wytrwale i owocnie do ostatnich prawie lat życia, kiedy wskutek podeszłego wieku i podkopanego długą i ciężką chorobą zdrowia zamieszkał w Humaniu. Tu wśród licznej kochającej rodziny spotkała sędziwego starca spokojna śmierć. Ś. p. Faustyn Piotrowski przyszedł na świat w chwilach wielkich i świętych ofiar dla sprawy narodowej, a pochodził z rodziny, której członkowie umieli godnie nieść te ofiary, wydając na świat takich bohaterów ducha, jak Rufin Piotrowski. To też w zaraniu lat nie zaznał szczęśliwości ciepła rodzinnego, musiał o własnych siłach walczyć z życiem, a losy wygnańcze swego ojca poznał dopiero po raz pierwszy po wielu latach rozłąki. Zachował jednak cichy spokój i hart szlachetnego pokolenia bohaterów. Był szlachetnym z przyrodzenia, idealistą z natury. Jednakowo pogodnie patrzał na dobre i złe chwile w życiu. Kochał pracę swoją nie dla korzyści, ale dla pogody jej i obcowania przez nią z Bogiem. Przez długi szereg lat żywota nikomu krzywdy najmniejszej nie uczynił, a litania jego dobrych czynów, nieznanych i cichych, jest tak długą, że pamięć najdawniejszych jego przyjaciół nie mogła jej nigdy całkowicie ogarnąć. I całe życie jego, acz ciche i spokojne, pozostaje dla tych, co go znali wzorem takiej potęgi ducha, do jakiej daremnie nieraz dążą najwięksi z ludzi.

Cześć jego pamięci.

M. C.

— **Płoskirów.** *(Dwa koncerty).* Miasto nasze miało niezwykłą ucztę artystyczną. Dzięki zabiegom pp. Raciborowskich z Derużni, przyszły u nas do skutku w dn. 14 i 16 stycznia dwa piękne koncerty młodych, a niezwykle utalentowanych artystów naszych, hr. W. Olizara i panny Stanisławy Korwin-Szymanowskiej.

Ładny i bardzo akustyczny teatr miejski był dwukrotnie wypełnionym publicznością, która gorąco oklaskiwała uroczą sopranistkę i sympatycznego barytonistę.

Panna Szymanowska posiada prześliczny głos sopranowy, z łatwością sięgający w górę do 3 kreślnego E, niezmiernie łatwą i sprawną koloraturę i wiele uczucia, co jest rzadkiem u koloraturowych śpiewaczek. Wzorowem odśpiewaniem popisowej aryi z «Cyrulika Sewilskiego», oraz «Air des Bijoux» z Fausta Gounod'a—przyniosła śliczna koncertantka wielki zaszczyt swej mistrzyni, p. Maryi Kozłowskiej, kierowniczce szkoły śpiewu we Lwowie. Oprócz tych numerów popisowych, odśpiewała panna S. wiele pieśni Niewiadomskiego, Moniuszki, Galla i innych, wykazując wielką muzykalność, poczucie stylu i dużo liryzmu.

Hr. O. zaimponował audytoryum potężnym i nader dźwięcznym głosem barytonowym, wzorowo postawionym przez maëstra Giustinianiego. Pieśni włoskie i polskie, oraz romanse rosyjskie Czajkowskiego, brzmiały wspaniale w interpretacyi subtelnej i muzykalnej młodego pieśniarza. Powinien on tylko nieco popracować nad dykcyą, czasami niezupełnie jasną.

Sympatyczna ta para artystyczna ma *świetną przyszłość* przed sobą i uniosła najszczersze życzenia powodzenia rozentuzyazmowanej publiczności. Nie możemy nie ocenić również pięknej gry na fortepianie p. Feliksa Szymanowskiego; gra ta bardzo subtelna, poetyczna w interpretacyi Szopena, świetna i brawurowa w rapsodyach Liszta.

Radzibyśmy częściej słyszeć wybornego tego pianistę. Organizator koncertów zyskał huczne oklaski oddeklamowaniem ustępów z «Konrada Wallenroda» i poezyi własnych. *W. R.*

— **Niemirów.** O dokonaniu grabieży 2,600 rb. u urzędników, wysłanych do Bracławia, «Kijewlanin» podaje następujące szczegóły ze słów poszkodowanych. Do Bracławia wysłany został końmi gimnazyalnymi sekretarz Dwernickij z jednym z woźnych i stangretem. Na drodze powrotnej w pobliżu wsi Czuków spotkali się z 3-ma mężczyznami i 1 kobietą, jadącymi sankami, w jednego konia zaprzężonymi. Gdy się oba pojazdy z sobą zrównały, jeden z nieznajomych wyskoczył z sanek i schwycił konie za uzdę. Pozostali bandyci, grożąc śmiercią, zażądali od siedzących w saniach pieniędzy. Wystraszony sekretarz oddał torebkę. Rabusie zrewidowali ich, a, przekonawszy się, że broni przy sobie nie mają, rozkazali wysiąść im z sań, sami doń wsiedli i szybko ruszyli w stronę Niemirowa. Trzeci bandyta towarzyszył im w maleńkich sankach. Jeszcze rabusie byli widoczni, gdy z Bracławia nadjechał zarządzający majątkiem niemirowskim, p. Iwanow, ograbieni zwrócili się doń z prośbą o ściganie napastników, ten wszakże, bojąc się, aby ekspropryatorzy go nie zabili, powrócił do Bracławia w celu dania znać o zajściu policyi. Wszyscy bandyci, według słów p. Dwernickiego, byli młodzi, w czapkach uniformowych, uzbrojeni w kindżały i rewolwery. Oddalając się, rabusie obiecali, że konie odeślą do Niemirowa i dali przytem list do dyrektora gimnazyum niemirowskiego. List był opatrzony pieczęcią kijowskiego komitetu rewolucyjnego. Rozpoczęto poszukiwania.

— **Żytomierz.** Onegdaj po południu zamordowano tu na ulicy krawca, Sosnowskiego. Panuje przypuszczenie, że powodem tego morderstwa była zemsta.

## Koncert symfoniczny.

Jeszcze echo nie przebrzmiało po bardzo zajmującym i świetnie dyrygowanym koncercie symfonicznym Z. Noskowskiego, naszego tak słynnego o sławie europejskiej kompozytora i dyrygenta, gdy oto w ubiegły poniedziałek nowy koncert, urządzony przez przybyłego tu w tym celu kapelmistrza, p. Hessina, dał trochę wrażeń przyjemnych miłośnikom poważnej muzyki.

Ze względu na to, że oba koncerty odbyły się dość prędko, jeden po drugim, i że oba zawierały w programie numery tego samego kompozytora (czwartą i szóstą symfonię Czajkowskiego), mimowoli czyni sobie słuchacz porównanie między dyrygującymi, a wychodzi ono na korzyść poprzedniego.

Wprost dotąd zapomnieć nie można czaru, jaki płynął ze swojskiej nuty preludyum Chopina, w opracowaniu orkiestralnem p. Noskowskiego; przypomina się też często ustęp z Trystana i Izoldy, który tak subtelnie i nastrojowo wyszedł w orkiestrze pod batutą dyrygenta. Z tego Wagnera, tak dobrze odczutego, szedł jakiś powiew tajemniczy nieskończoności, coś nieokreślonego— coś, co jest w szumie morza i wichrze stepowym. Czuło się słuchając, że choć to chwilowy tylko władca tej orkiestry, to jednak instrumenta idą za nim posłusznie, bo to jest władza, która pociąga za sobą i każe siebie słuchać. Zresztą wiadomo, że Noskowski, ustalonej to sławy kompozytor, przewodnik orkiestry, który ze słusznością mógłby o sobie powiedzieć razem z poetą:

«Gdzie o najlepszych jest mowa.
I moje imię tam słynie».

Z podobną potęgą współzawodniczyć trudno, więc nie należy tak dużą miarę stosować do ostatniego koncertu. Mimo jednak wyższości poprzedniego dyrygenta, koncert poniedziałkowy pod dyrekcyą p. Hessina do udatnych może się zaliczyć i wywarł miłe wrażenie na zebranych licznie słuchaczach.

Symfonię Czajkowskiego czwartą umieścił p. Hessin na czele programu. Pełna wyrazu muzyka tego dzieła orkiestralnego, bogatego w pomysły i ładną formę, odtwarza żywo, szczególnie w pierwszej części, duszę dzisiejszego człowieka—duszę, rwącą się do szczęścia, do ideału i nie mogącą dojść do swego celu—płynie stąd jakaś ogromna rozpacz i zniechęcenie, które w drugiej części, w spokojnem andantino przechodzą w rezygnacyę cichą i w marzenie o przeszłości. Oryginalnym jest motyw początkowy, kilka razy się potem powtarzający w pierwszej części, grany na trąbce—jest to jakby wezwanie do czynu i życia, po nim następują znowu dźwięki, oddające jakąś rozpacz beznadziejną, a w duszy, zmęczonej walką, ciągle się coś rwie i szamoce.

Scherzo — to prawdziwe arcydzieło lekkości i wdzięku. Ostatnia część, gdzie się uparcie powtarza motyw o rytmie i rysunku silnie narodowym, jest jakby jakąś wielką pieśnią tryumfu i radości, pod którą jednak kryje się nuta smutku beznadziei, więc słuchacz nie może się otrząsnąć prawie przez cały czas trwania symfonii z pewnego uczucia przygnębienia.

Orkiestra, prowadzona wprawną ręką swego dyrygenta, oddała dobrze charakter utworu i umiała go uczynić wielce zajmującym dla słuchaczy. Zwłaszcza *scherzo* wyszło misternie i zachowało wdzięk i żartobliwość, nadane mu przez kompozytora.

Drugi numer, pieśni Liadowa, to kompozycya, niebardzo bogata pod względem harmonicznym i ma charakter czysto lokalny — podobała się jednak i wywołała oklaski gorące i bis.

W drugiej części, młody fortepianista, p. Mejczyk, odegrał bardzo poprawnie i efektownie koncert Liszta z orkiestrą i parę rzeczy solowych. Ma ładną technikę, dokładność wielką w grze i siłę wystarczającą, na to, aby utrzymać się na równi z orkiestrą, frazuje też dobrze, co czyni grę jego jasną i wyrazistą.

Sibeliusza utwór, „Tuonelski łabędź", uczynił silne wrażenie: ta muzyka północy pociągała swą fantastycznością i tajemniczością, a zasługą jest dyrygenta, że umiał jej nadać stosowny nastrój.

Ładny *valse triste* tegoż kompozytora wyszedł nieco rozwlekle, sądzę, że tempo w pierwszej części było za powolne.

Myślę też, że marsz Rakoczego, dany na zakończenie, powinien był być odegranym z większym ogniem i zapałem. Wedle słów Beethowena: *Musik soll Feur aus der Seele schlagen* należało ognia wykrzesać z instrumentów i poruszyć do żywego słuchaczy.

Ostatecznie koncert wywarł wrażenie bardzo dodatnie, a gdy już melomanów tutejszych pozbawiono, nie wiem dlaczego, stałych koncertów symfonicznych, tak świetnie przez p. Winogradzkiego prowadzonych, niechże przynajmniej od czasu do czasu zabrzmi jaka poważna muzyka, choć pod pałeczką jakiego gościa, wędrownego dyrygenta.

I. K.

## KRONIKA.

—)o(—

— **Okólnik p. gubernatora kijowskiego.** W dn. wczorajszym p. gubernator kijowski rozesłał komitetom powiatowym gub. kijowskiej, utworzonym w celu okazania przytułku dzieciom po osobach, które zginęły na wojnie japońskiej, okólnik treści następujące:

„Na podstawie pun. 1 oddział. II Najwyżej zatwierdzonej w dn. 16 czerwca 1905 r. opinii Rady państwa, dotyczącej zabezpieczenia losu rodzin osób, które zginęły podczas wojny z Japonią, sieroty, pozostałe po szeregowcach, mające prawo korzystania z opieki Aleksiejewskiego komitetu głównego i uczęszczające do szkół początkowych, zaopatrywane są w niezbędną dla uczęszczania do szkoły odzież ciepłą, obuwie i przybory piśmienne oraz książki. Wobec tego, że działalność kuratoryum opieki nad rodzinami żołnierzy pod Najwyższym protektoratem Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, na mocy rozporządzeń którego powinno było być dokonywane zaopatrywanie sierot we wspomniane wyżej przedmioty, obecnie została przerwaną, Aleksiejewski komitet główny, mając na względzie okazanie pomocy sierotom w razie rzeczywistej potrzeby i w granicach, przewidzianych przez prawo, prosi mnie o wydanie rozporządzenia co do ułożenia list imiennych dzieci, uczęszczających do szkół początkowych z każdego powiatu, mianowicie tych, które mają prawo na otrzymanie subsydyum i nieotrzymujących takowego z innych źródeł, oraz co do przesłania wspomnianych list do kancelaryi Aleksiejewskiego komitetu przed 1 marca r. b.

Ze względu na to, proszę komitety powiatowe o dostarczenie mi list wspomnianych sierot, ułożonych według załączonego przy niniejszem szematu, koniecznie przed 15 lutego r. b."

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Na posiedzeniu R. m. w d. 23 b. m. wysłuchano referat członka zarządu miejskiego, p. Stradomskiego, w którym referent proponuje ofiarować ministerstwu przemysłu i handlu plac na t. zw. „Winogradowej Górze", obszaru 1,477 sąż. kw., oraz prawa na drugi plac (1,740 sąż. kw.) na wybudowanie szkoły im. J. Tereszczenko. Prawa na te place powinny być oddane szkole na cały czas jej trwania. Oprócz tego miasto nie powinno stawiać przeszkód na oddanie na ten cel jeszcze 4—6 dziesięcin ziemi, należącej do wydziału wojskowego. Rada projekt p. S przyjęła większością 39 głosów przeciw 10.

Następnie rozpatrzono podanie rady instytucyi im. Diehtierewa o pozwolenie zapłacenia długu miastu i proc., które należy zapłacić za majątek Taszłyk z kapitałów Diehtierewa. W czasie dyskusyi nad tą sprawą okazało się, że egzekutorowie testamentu, p. Berner i inni, nie dają żadnego sprawozdania o rzeczywistym stanie rzeczy. Postanowiono żądać od egzekutorów szczegółowego sprawozdania.

Przepatrzywszy jeszcze kilka spraw, posiedzenie Rady miejskiej zostało przerwane do następnego dnia.

— **Wybory do Rady Państwa.** Rektor kijowskiego uniwersytetu otrzymał z ministerstwa oświaty zawiadomienie, że wyborcy od uniwersytetu dla wybrania członków Rady Państwa powinni przybyć do Petersburga dnia 7-go lutego. Wobec tego w tych dniach ma odbyć się posiedzenie rady profesorów, na którem zostaną wybrani wyborcy.

— **Naród a Państwo** zawiera następujące artykuły: 1) Udział Królestwa w budżecie państwowym Wł. Żukowskiego; 2) literatury nauk politycznych: I) Ekonomia: St. A. Kempner: Zarysy ekonomii społecznej, wydanie 2—II) publicystyka: Stefan Godlewski: Wywłaszczenie przymusowe w Dumie. Arosz: N. D. w pierwszej Dumie; 2) z bieżącej doby: Przesilenie socyalne w Łodzi, Stefan Górski; 4) Notatki publicystyczne: Pierwsze zgromadzenie wyborcze S. D. — Centralny Komitet wyborczy. — Kandydat S. D.—P. Ludwik Krzywicki. — Agitacya wyborcza „Bundu". — Działalność oświatowa naszych asymilatorów.

— **Związek oficyalistów pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi** otworzył filie w następujących miejscowościach: w Ostropolu na Wołyniu, powiat zwiahelski, delegatem na ogólne zebranie pełnomocników w Kijowie wybrany został T. Jankowski. W Małej Wisce, na pograniczu chersońskiej gub. Prezesem wybrany został K. Brazilewicz, zastępcą prezesa L. Pawlikowski, buchalterem W. Krasnosielski, zastępcą W. Pawlikowski—kasyerem L. Zieliński — delegatem na zjazd kijowski W. Krasnosielski.

— **Skarga do senatu.** Wczoraj p. gubernator kijowski wysłał do senatu skargę zarządu berdyczowskiego Towarzystwa wodociągowego na rezolucyę rady miejskiej z d. 18 i 27 września 1906 roku w sprawie nieprawidłowego obłożenia nieruchomości towarzystwa podatkiem rządowym i szacunkowym.

— **Z kolei Połud.-Zachod.** W swoim czasie komunikowaliśmy o tem, że rada Zarządu kolei Południowo-Zachodnich uchyliła propozycyę zarządzającego kijowskim kantorem Banku Państwa, aby nabyć na własność kolei Południowo-Rosyjską fabrykę maszyn w Kijowie. Decyzya ta, jak się dowiadujemy obecnie z protokółu rady Zarządu, nieprzyjętą została z następujących pobudek: „Strajki na kolejach są bezwarunkowo prawem zabronione. Rozciągnięcie tego prawa i na fabrykę powyższą mogłoby wywołać sprawiedliwy zarzut rozszerzenia zakresu działalności prawa, wydanego w celu zabezpieczenia stałości komunikacyi kolejowej, Przyłączyć zaś fabrykę do kolei, nie rozciągając na nią prawa o strajkach na kolejach, niema możności. Każdy wypadek strajku wywoła nerwowy, podniecony nastrój robotników całego rejonu; nastrój ten będzie tem silniejszy, im ściślejsze będą stosunki pomiędzy robotnikami fabryki i kolei. Przyłączenie fabryki do

kolei bezwątpienia zbliży robotników fabryki i kolejowych. Będą się oni uważali za towarzyszy, obowiązanych podtrzymywać się nawzajem. Wskutek tego, niekarany prawem strajk w fabryce będzie pociągał za sobą nieprawny, karany przez prawo, strajk w warsztatach kolejowych".

— **Nowe pismo**. Z dniem 3 lutego w Kijowie zacznie wychodzić nowe dwutygodniowe pismo ilustrowane p. n. „W mirie iskustw". Pismo poświęcone będzie literaturze, muzyce, malarstwu i teatrowi, mianowicie w niem będą artykuły, dotyczące sztuki, przeglądy z życia artystycznego, utwory beletrystyczne i poezye. Blizki udział w wydawnictwie tem wezmą: prof. Det La Barte, Gajewski (reżyser teatru „Sołowcewa"), Burdamow, Kowalski, Kurennoj, prof. Pawłucki, A. Kastera, P. Tulub, A. Filipow, W. Czeczott i B. Janowski. Redaktorem będzie p. Janowski. Cena prenumeracyjna wynosi 5 rb. rocznie.

— **Nowe towarzystwa i związki**. W dniu wczorajszym p. gubernator kijowski otrzymał szereg próśb o zatwierdzenie ustaw następujących towarzystw i związków zawodowych: 1) kijowskiego Związku załóg parostatków, kursujących po Dnieprze i jego dopływów; 2) zawodowego Towarzystwa majstrów szewckich—właścicieli zakładów w m. Kijowie; 3) Towarzystwa fryzyerów - właścicieli zakładów; 4) kółka naukowo-artystycznego; 5) towarzystwa szewców - właścicieli pracowni szewckich w m. Kijowie. Nadto założyciele kijowskiego Towarzystwa fotografów-amatorów „Dagerr" zwrócili się do p. gubernatora z prośbą pozwolenie poczynienia pewnych zmian w ustawie Towarzystwa. Wszystkie te prośby, skutkiem rozporządzenia p. gubernatowa kijowskiego, przesłane zostały specyalnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach do rozpatrzenia ustaw wspomnianych towarzystw.

— **Nowy oddział strażników**. P. Żurawski, obywatel ziemski, czyni starania u gubernatora o pozwolenie na utworzenie oddziału strażników dla ochrony swego majątku.

— **Wypuszczenie z więzienia**. Wczoraj z więzienia Łukjanowskiego wypuszczono dwóch przestępców politycznych, aresztowanych w roku zeszłym za należenie do partyi rewolucyjnych.

— **Zabójstwo 5 ciu osób**. W d. 23 stycznia w mieście naszem popełniona została straszna zbrodnia, ofiarą której padli: rachmistrz służby linii na kolei, p. A. Ostrowski, żona jego, kucharka Łukerya Marczenko, gość student W. Biriukow i szyjąca u pp. O. nieznana dotąd z nazwiska krawcowa. Morderstwo popełnione zostało w mieszkaniu p. O., w domu nr 88 przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej (róg Karawajowskiej), prawdopodobnie wieczorem; wykryto je zaś dopiero o północy. Około g. 12-ej w nocy do mieszkania pp. O. przyszedł stróż domu nr 9 przy ul. Bezakowskiej, Teodor Szukało, którego pani Biriukowowa posłała po męża. Szukało wszedł kuchennem wejściem do mieszkania p. O. i przez niezamknięte drzwi wszedł do kuchni. Lampa się paliła, ale w kuchni nie było nikogo. Stróż zaczął oczekiwać na powrót z pokoju kucharki. Trwało to, według słów jego, około 10 — 15 minut. Zegar wybił dwunastą. Nie mogąc się nikogo doczekać, Szukało zajrzał do przedpokoju: pomimo, że było tu ciemno, dostrzegł na ziemi coś dużego. Nie przywiązując do tego znaczenia, stróż wrócił do domu, gdzie pani B. zakomunikował, że w mieszkaniu pp. O. nikogo niema i że wszyscy prawdopodobnie gdziekolwiek poszli. Pani B. niebardzo w to uwierzyła i poraz drugi posłała stróża na Błagowieszczeńską. Szukało tą samą drogą wszedł do kuchni pp. O. Lampa już była zgaszona i stróż musiał zapalić zapałkę. Wszedłszy do przedpokoju, ujrzał na podłodze trupa pani O-kiej. Przestraszony wybiegł z mieszkania i sprowadził najbliższego stójkowego, który, ze swej strony zawiadomił policyę i władze śledcze. O g. 2-ej w nocy na miejscu zbrodni byli już prokurator i sędzia śledczy. Drzwi frontowe były, jak się okazało, zamknięte i klucz tkwił we drzwiach. Gdy drzwi wyłamano, w przedpokoju na podłodze ujrzano zwłoki pani O. Zabita leżała w kałuży krwi; ręce i nogi miała związane, na szyi widoczną była duża, cięta rana. W innych pokojach obrazy były niemniej straszne. W saloniku na kanapie leżała zarznięta kucharka. Nogi i ręce miała również związane, usta zakneblowane serwetką. Z ogromnej rany na szyi płynąca krew utworzyła dużą kałużę. W sypialni na podłodze leżała szwaczka, młoda jeszcze kobieta. Na szyi miała stryczek i zęby wybite. Pan O. leżał w jadalni, twarzą do podłogi; p. Biriukow zaś w pokoju-akwaryum. Pan O. zabity został pchnięciem noża w szyję, student—w serce. Na trupa jego nie można patrzeć bez przerażenia: oczy ma otwarte i wyglądają jakby wyszły z orbit. Wszyscy byli powiązani. W mieszkaniu policya zastała wszystko porozrzucane—pudełka od biżuteryi, szkatułka, z której przypuszczalnie bandyci zabrali pieniądze. Szuflady, szafy, pudełka—wszystko pootwierane i rozrzucone. Jasnem jest, że zabójstwo popełnione zostało w celach rabunkowych. Śladów rozbójnicy nie pozostawili żadnych, nigdzie ani kropli krwi, żadnego narzędzia!—O ile można wnioskować, morderstwa tego dokonano w sposób następujący: Rozbójnicy, w liczbie jakich 6-ciu osób, wejść musieli przez drzwi frontowe. Okrzykiem „ręce do góry" i groźbami bandyci zmusili wszystkich do bezwarunkowego spokoju i poddania się. Wtedy umieścili każdego w oddzielnym pokoju i prawdopodobnie bez doznawania żadnego z ich strony oporu powiązali wszystkich, poczem oświadczyli że ograbią mieszkanie i, nikogo nie ruszywszy, pójdą sobie. Kucharka musiała zacząć coś mówić i dlatego zakneblowali jej usta, a sami zabrali się do badania zawartości szaf i komód. Wątpliwem jest, czy żniwo było obfite, p. O. bowiem nie był człowiekiem bogatym i w domu mógł mieć najwyżej 100—200 rb. w gotówce i na takąż sumę biżuteryi. Grabieży dokonano przypuszczalnie przed morderstwem. Dopiero potem złoczyńcy przestraszyli się najwidoczniej, aby ich nie poznano (albo też który z nich został poznany) i szybko „rozprawili się" z nieszczęśliwymi. Dokonawszy zbrodni, bandyci spokojnie się oddalili. Ani stójkowy posterunkowy, ani stróż nie zwrócili uwagi na złoczyńców. Wiadomość o strasznem tem morderstwie szybko bardzo obiegła miasto i poruszyła mieszkańców.

Od rana obok domu, w którym spełniono zbrodnię, stoi tłumty sięczny, który najrozmaiciej komentuje ten wypadek. Bandyci, między innymi, wyciągnęli z kieszeni studenta B. rewolwer; oprócz tego, w mieszkaniu pp. O. były 2 strzelby. Zamordowani mogliby się byli przeto bronić, gdyby się byli obawiali o swoje życie. Ponieważ wszakże rozbójnicy zapewniali, ze nic ich życiu nie zagraża, nikt więc nie stawiał najmniejszego oporu. Śledztwo na miejscu dokonania zbrodni trwało przez cały dzień wczorajszy. Tłum nie rozchodził się z przed domu. Lekarze po zbadaniu trupów wyjaśnili, że 4 osoby zamordowano jednem i tem samem narzędziem, najprawdopodobniej nożem fińskim, studenta zaś zamordowano zwyczajnym scyzorykiem. Prócz kosztowności mordercy skradli futro p. O. i 2 rewolwery, brauning i „Smith i Wessona". Jednakowoż mordercy spodziewali się większej gratki, krążyły bowiem pogłoski, że p. O. sprzedał swój majątek i w tych dniach otrzymał pieniądze. Po te pieniądze zapewne przyszli zbrodniarze.

Zamordowani p. Ostrowscy byli ludźmi podeszłego wieku, bezdzietni. Student Biriukow zostawił żonę i dwoje dzieci. Zabita szwaczka pozostawiła małą córeczkę, która często przychodziła do matki, gdy ona pracowała u p. Ostrowskich. Wczoraj, po ukończeniu śledztwa, trupy wyniesiono do kuchni, mieszkanie opieczętowano. W nocy zwłoki zamordowanych przewieziono do teatru anatomicznego.

### OSOBISTE.

— Przyjechał z Żytomierza i zamieszkał w „Grand Hotelu" wicegubernator wołyński, J. Repojto-Dubiago.

— NIEPOROZUMIENIE. Artysta miejscowej opery p. M. Engelkron, wracając wczoraj w nocy dorożką do domu, został zatrzymany na rogu ul. Tarasowskiej i M.-Błagowieszczeńskiej przez nocnego stróża, który jadącemu oznajmił, że musi go zrewidować. Obawiając się ekspropryacyi, p. Engelkron kategorycznie odparł, że zrewidować siebie na ulicy nie pozwoli i zaproponował jechać do cyrkułu łybedzkiego. Przyjechawszy do cyrkułu p. E. opowiedział dyżurnjącemu rewirowemu, co zaszło i prosił, azeby go zrewidowano przy świadkach. Rewirowy odparł, że rewizya dokonana nie będzie. Wtedy p. E. zażądał wytłómaczenia, na jakiej zasadzie został zatrzymany przez stróża wśród nocy na ulicy, na co rewirowy odpowiedział, że było wydane rozporządzenie zatrzymywania i rewidowania wszystkich przejeżdżających przez ul. Tarasowską i Mar.-Błagowieszczeńską. O zajściu został spisany protokół.

— MIŁY WSPÓŁPRACOWNIK. Wczoraj kasyer kancelaryi notaryalnej hr. Platera. udając się do Banku, zapomniał wziąć z sobą kluczy od kasy, zostawiając ją otwartą. Skorzystał z tego jeden z pracowników, niejaki M. Siwcow, który zabrał 1,000 rb. i, zostawiwszy nawet palto, w jednej czapce zbiegł. Złodzieja dotychczas nie ujęto.

— ZACZADZENIE. W domu Nr 10 przy ul. Bieleckiej, na Prijorce, zmarł skutkiem zaczadzenia niejaki Antoni Stawrow.

— KRADZIEŻE. Okradziono sklep spożywczy E. Melinowa na ul. M. Szijanowskiej.

— Onegdaj w sklepie papieru Czernuchy przyłapano złodzieja Teodora Sudomara.

## Teatr i muzyka.

### P. T. G.

W sobotę, dnia 20 b. m., w Pol. Tow. Gimn. odegraną została przez amatorów komedya M. Bałuckiego: „Grube Ryby". Znacie jej treść?

Znamy, znamy! No, to, jak powiada p. Jowialski, posłuchajcie:

Do p-wa Ciaputkiewicz (druh Z. Wilczkowski i p. Filarska) przyjeżdża wnuczka Wandzia (panna H. Sz.) ze swoją przyjaciółką, Heleną (panna J. Sz.). Dziadkowie uszczęśliwieni, uszczęśliwiony i stary ich lokaj, Filip (druh A. Borkowski) tylko stali goście i partnerzy Ciaputkiewicza, Gagatowicz (p. Kindler) i Wistowski (p. Tadeusz Pil.), niezadowoleni z tej wizyty — sądząc, że panienki zostały sprowadzone umyślnie, aby ich, „grube ryby" złapać. Lecz ujęci wdziękami panienek—starzy kawalerowie postanawiają wstąpić w związki małżeńskie, tem bardziej, że panny widocznie im nadskakują. W ostatniej jednak chwili pokazuje się, że panienki przymilały się—bo Wandzia kocha się w synowcu Wistowskiego, Henryku (p. Nowakowski), a Helena chce jedwabnej sukni, na co jej ojciec, Burczyński (druh Markert), pozwolić nie chce. W rezultacie — Wistowski zgadza się na małżeństwo swego synowca z Wandzią, Burczyński daje pieniądze na kupno jedwabnej sukni, a „grube ryby" zostają starymi kawalerami.

Główne role odegrali: panny Sz., oraz druh Z. Wilczkowski i pp. Tadeusz Pil. i W. Kindler. Że p. Kindler, grał dobrze to dla znających go nic nowego i nic dziwnego; lecz, że potrafił w krótkim czasie, jako reżyser stworzyć nową, a dobrą amatorską trupę—należy mu się słowo uznania.

Druh Wilczkowski, dał doskonały typ starego, dobrodusznego Ciaputkiewicza, nie wpadając jednak w przesadę

P. Tadeusz Pil. ze zrozumieniem odtworzył przeżytego lowelasa, który jednak nie chce jeszcze pasować.

Panny H. i J. Sz., z młodzieńczą werwą odegrały swe role, zdradzając swem zachowaniem się duże obycie ze sceną. Panna Filarska, druhowie Borkowski i Marker, oraz p. Nowakowski, odegrali zupełnie poprawnie swe role, dając jednolitą, harmonijną całość. Licznie zebranej publiczności sztuka bardzo się podobała. Artystów wywoływano wielokrotnie, a po 2-im akcie panny Sz. otrzymały 2 bukiety, a panna Filarska kosz kwiatów.

Po skończonem przedstawieniu ochoczo tańczono do godziny 2-ej w nocy.

A. S. G.

## Dział ekonomiczny.

**Zjazd cukrowników w Warszawie**. Dnia 18 i 19 stycznia w Warszawie odbył się pierwszy zjazd cukrowników Królestwa Polskiego, zorganizowany przez istniejący od jesieni ubiegłego roku Związek Zawodowy cukrowni Królestwa Polskiego. Dotychczas walne zebrania cukrowników Królestwa, zazwyczaj bardzo licznie uczęszczane, odbywały się dwa razy do roku z inicyatywy Sekcyi cukrowniczej warszawskiego oddziału T-wa popierania przemysłu i handlu.

Z bogatego treścią programu obrad ogólniejsze znaczenie mają następujące kwestye.

P. Jan Zagleniczny, b. poseł do Izby, wygłosił referat o projektowanej reformie prawodawstwa fabrycznego i sprawozdanie z narad, rozpoczętych w grudniu przy ministeryum handlu i przemysłu, których dalszy ciąg ma się odbyć w marcu b. r. Referent zaznaczył, że projekty rządowe nie mają jednolitości i zależą od poglądów zmieniających się ministrów, to też spotkały one ostrą krytykę ze strony sfer przemysłowych, których uwagi mają być uwzględnione i wprowadzone do projektu.

Drugą ważną sprawę — konieczności udoskonalenia uprawy buraków cukrowych wśród włościan — podniósł p. dr W. Karpiński, kierownik stacyi doświadczalnej rolniczej w Jeżówce.

Według danych p. Karpińskiego, w Królestwie w ciągu ostatniego dziesiątka lat przyrost plantacyi buraczanych na folwarkach wynosi 20%, plantacyi zaś włościańskich 40%. Te ostatnie stanowią już 37 do 43—przeciętnie 40% ogółu plantacyi. Rozdrobnienie własności ziemskiej idzie w dalszym ciągu. W niedalekiej więc przyszłości przemysł cukrowniczy będzie zmuszony oprzeć się na burakach, wyprodukowanych przez włościan.

Plantacye włościańskie są jednak prowadzone na ogół bardzo słabo i dają plony mniejsze, niż dworskie. Włościanie nie umieją uprawiać buraków. Najpiękniejszy czas więc przychodzi, aby złemu zapobiedz. Należy urządzić po całym kraju sieć pól wzorowych i rozesłać nauczycieli wędrownych. Jaki to może wydać rezultat, poucza przykład Czech. Włościanie w Czechach prowadzą gospodarstwa płodozmianowe, produkują buraki lepiej, niż gospodarstwa folwarczne, dochodzą do własnych cukrowni udziałowych.

P. dr Wł. Grabski konstatował, że włościanie. posiadają $^3/_4$ ziemi w Królestwie, a więc plantacye ich mogłyby wynosić nie 40% lecz 75%, ale, stawiając rzecz szerzej, wymagał dla włościan podwyższenia świadomości pracy około roli w ogólności.

Sprawa zyskała ogólne uznanie, a przewodniczący w imieniu Związku obiecał zająć się tym przedmiotem gruntownie.

Inne przedmioty obrad były bardziej specyalne.

## Ostatnie wiadomości.

**Walka kościelna we Francyi**. Z Paryża donoszą, że minister oświaty Briand wydał do prefektów okólnik, w którym oznajmia, że burmistrze nie mają prawa bez poprzedniej uchwały rady municypalnej oddawać do użytku budynków kościelnych.

**Chińscy generalni gubernatorowie**. Z Szanghaju donoszą, że wkrótce Juen-Szikej, generalny gubernator Tientsinu, zostanie zamianowany generalnym gubernatorem Mandżuryi, gdzie równocześnie zniesione będą gubernatorstwa prowincyonalne. Generalnym gubernatorem Tientsinu zostanie Kuansang, generalny gubernator Nankinu, a miejsce jego w Nankinie zajmie gubernator Kantonu.

**Serbski kongres cerkiewny** w Karłowicach uchwalił rezolucyę, w której czyni patryarchę Brankowicza odpowiedzialnym za niedokładne rachunki w dyecezyi temeswarskiej w latach 1878—1891 i poleca uregulowanie różnic choćby w drodze sądowej. Uchwałę tę przyjęto 38 głosami przeciw 30. Za wnioskiem głosowali radykali, przeciw inni uczestnicy zgromadzenia, w ich liczbie 6 biskupów.

**Stany Zjednoczone a Japonia**. „Daily Telegraph" donosi, że dzienniki nowojorskie omawiają ostro sprawę ewentualnej wojny Stanów Zjednoczonych z Japonią. Pomimo zaprzeczeń sekretarza stanu Tafta, że obawy wojny z Japonią są nieuzasadnione, pisma dowodzą, że jedynym sposobem uniknięcia wojny, byłoby cofnięcie zarządzeń, wykluczających dzieci japońskie od wspólnej nauki z dziećmi rasy białej.

„Daily Telegraph" dowiaduje się z poważnego źródła w Washingtonie, że ostatnia nota posła japońskiego jest ultimatum i nazywa postępowanie wobec Japończyków w Kalifornii afrontem narodowym.

**Z Czarnogóry**. Książę Mikołaj oświadczył się, po konferencyi z nowomianowanymi ministrami, za zniesieniem kary śmierci i polecił ministrowi sprawiedliwości, ażeby przedłożył skupczynie odpowiedni projekt. Oświadczenie to księcia znalazło ogólne uznanie.

## Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

**Warszawa**, 29 stycznia.—W dn. dzisiejszym na wyborach pełnomocników robotniczych gub. warszawskiej powołano na wyborców czterech robotników, wszyscy narodowo-demokraci.

**Warszawa**, 24 stycznia. — Sąd skazał redaktora „Kuryera Polskiego" na trzy miesiące aresztu policyjnego i redaktorów „Słowa" i „Przełomu" na dwa miesiące za fałszywe wieści o czynnościach pułku wołyńskiego.

**Łódź**, 24 stycznia.—Na wczorajszych wyborach kuryi robotniczej zwyciężyła lista partyi skrajnych. Przyczyną tej niespodzianki były podobno nadużycia. Pełnomocnicy kuryi robotniczej zakładają protest.

**Jampol**, 24 stycznia. — Z kuryi większej własności ziemskiej obrano 6 Polaków: Ludwika Jełowickiego, Artura Russanowskiego, Floryana Rakowskiego, Aleksandra Jordańskiego, Jana Rosańskiego i Ryszarda Zielińskiego, oraz 2 duchownych prawosławnych.

**Bracław**, 24 stycznia. — Z kuryi miejskiej pow. bracławskiego wybrano na wyborców 2 Rosyan: dra Paliczkę i pomocnika leśniczego lasów rządowych Sdegodolewa i 1 Żyda Szajcherta.

(Od Agencyi Petersburskiej).

## Wybory.

**Petersburg**, 24 stycznia. — W ogólnej liczbie 1,423 wyborców do dnia 24 stycznia na zjazdach pełnomocników gmin, właścicieli ziemskich i prawyborców miejskich wybrano: 389 monarchistów i sympatyzujących z nimi, w tej liczbie 9 członków związku ludu rosyjskiego, 187 monarchistów, 76 z prawicy, 117 bezpartyjnych z prawicy, 239 umiarkowanych, w tej liczbie 2 z partyi porządku prawnego, 145 październikowców, 12 sympatyzujących z nimi, 44 umiarkowanych, 1 z partyi handlowo-przemysłowej, 8 z partyi centrum, 12 umiarkowanych bezpartyjnych, 15 umiarkowanych z prawicy; 498 z lewicy, w tej liczbie 6 odrodzeniowców, 5 sympatyzujących z nimi, 5 z partyi reform demokratycznych i 5 sympatyzujących z nimi, 3 demokratów, 70 postępowców, 150 konstytucyjnych-demokratów, 50 sympatyzujących z nimi, 8 trudowików, 5 ze związku włościan, 22 socyal-demokratów, 7 socyal-rewolucyonistów, 83 z lewicy, 97 bezpartyjnych z lewicy. Należących do partyi narodowych 49, w tej liczbie 23 narodowców, 1 ugodowca, 1 Polaka konstytucyonalistę, 1 postępowca, 6 Estończyków, 13 socyalsyonistów, 151 bezpartyjnych.

**Białogród**, 23 stycznia. — Agitacya przedwyborcza konstytucyjnych demokratów nie ma powodzenia. Ludność wystawia kandydatury z prawicy.

**Dmitrowsk**, 23 stycznia.—Na zjeździe kuryi większej własności ziemskiej wybrano na woborcę hr. Hejdena.

**Petersburg**, 23 stycznia.—(Urzędowy). Podczas redagowania nowego projektu prawa, miano na względzie usunięcie kardynalnych wad z procesu rozwodowego. Z jednej strony, wobec olbrzymiego znaczenia ślubu, uznanego za sakrament przez Cerkiew prawosławną, władza duchowna zachowuje swe pełnomocnictwa co do współdziałania autorytetem słowa pasterskiego na małżonków, w celu skłonienia ich do pogodzenia się, jako też w razie bezskuteczności napomnienia, uznaje powód do rozwodu za dowiedziony i wydaje wyrok o rozwodzie wraz z określeniem prawnych następstw tegoż wyroku. Z drugiej strony, władza duchowna zwolniona zostaje od obowiązku stwierdzenia faktu cudzołóstwa lub impotencyi, który to obowiązek całkowicie powierzony zostanie władzom świeckim. Takie postawienie procesu da możność zastosowania do tego rodzaju spraw przepisy procedury sądowej, możliwie najlepiej gwarantujące wyjaśnienia sprawy w sądzie. Po skasowaniu procedury, która dotychczas stosowaną była podczas rozpoznania spraw w konsystorzach duchownych, śledztwo w celu stwierdzenia faktu cudzołóstwa lub impotencyi, jako przyczyn do rozwodu, prowadzone będzie przez władze sądowe przy bezstronnej ocenie dowodów, wyłączając możliwość wpływu na przebieg sprawy ze strony kancelaryi. Zachowanie obrony ustnej i bezpośrednie zakomunikowanie sądowi świeckiemu o stwierdzeniu faktu, wywołane zostało dążeniem, aby wobec rzeczywistości, przewidzianych przez prawo podstaw do rozwodu, życzący mogli uzyskać rozwód niezależnie od tego, czy drugi małżonek się zgadza, jako też niezależnie od środków majątkowych, jakimi rozporządza małżonek pozywający.

**Petersburg**, 23 stycznia.— Dziś odbył się pogrzeb Mendelejewa na Wołkowym cmentarzu. Na dziedzińcu głównej Izby miar i wag, gdzie mieszkał nieboszczyk, zebrali się delegaci wyższych, średnich i niższych zakładów naukowych Petersburga. Po nabożeństwie trumnę przeniesiono z mieszkania do cerkwi instytutu technologicznego. Wieńców złożono przeszło sto. Byli obecni ministrowie oświaty, handlu i przemysłu. Archijerej Cyryl i profesor Niekrasow wygłosili mowy. Trumnę niosła młodzież. Na czele konduktu szli studenci, niosący tablicę z ułożonym przez nieboszczyka systemem pierwiastków chemicznych. Na cmentarzu przemawiali profesorowie: Borgman, Konowałow, przedstawiciel uniwersytetu moskiewskiego i inni.

Dziś zmarł na przekrwienie mózgu profesor politechniki petersburskiej, znany chemik Mikołaj Mienszutkin.

**Petersburg**, 24 stycznia.—Skargi więźniów smoleńskiego poprawczego wydziału aresztanckiego na bieliznę skarbową, nieodpowiadającą swemu przeznaczeniu, oraz twierdzeniu pewnych gazet, że bunt goły we wspomnianem więzieniu wywołany został z powodu wspomnianej złej bielizny, według informacyi otrzymanych przez główny zarząd nad więźniami są zupełnie bezpodstawne. Komisya utworzona pod przewodnictwem wice-gubernatora, w skład której weszli: dyrektor więzienia i 4-ej przedstawiciele zarządu miejskiego, po obejrzeniu na miejscu bielizny nieużywanej, gotowej bielizny, bielizny używanej i wypranej, uznała za zdatne do używania. Komisya stwierdziła, że bielizna parzy się w ługu i pod względem hygienicznym jest zupełnie nieszkodliwą, pralnia zaś, strych dla wieszania mokrej bielizny i łaźnia w zupełności odpowiadają swemu przeznaczeniu.

W dn. 22 stycznia w ministerstwie skarbu odbyła się narada w kwestyi ostatecznego sformułowania niektórych artykułów projektu prawa o podatku dochodowym, dotyczących sposobów dyskonto dochodów od gospodarki rolnej. Obecnie ministerstwo formułuje w ostatecznej redakcyi cały projekt w celu przedłożenia go Izbie.

**Petersburg**, 24 stycznia. — Wyrok w sprawie Niebogatowa, skazanego na śmierć, zamieniony na zamknięcie w twierdzy na lat 10, jako też i innych osób, podsądnych w tej sprawie, a skazanych na zamknięcie w twierdzy w różnych terminach, zatwierdzony został przez Najjaśniejszego Pana.

**Petersburg**, 24 stycznia.—Rada ministrów uchwaliła na mocy Najwyżej zatwierdzonej w dn. 15 marca 1906 r. uchwały Rady państwa, wyasygnować dodatkowo 8 mil. rubli, przeznaczonych na udzielanie pożyczek właścicielom majątków, którzy ponieśli straty skutkiem rozruchów agrarnych. Wyasygnowano dla gub. saratowskiej 1,063,096 rb., dla chersońskiej 127,785 rb., pozostały fundusz będzie rozdzielony według brzmienia prawa z dn. 15 marca pomiędzy tych właścicieli ziemskich, dotkniętych ruchem agrarnym, po wydaniu wspomnianego prawa. Najjaśniejszy Pan raczył zatwierdzić wspomnianą uchwałę rady ministrów.

**Irkuck**, 23 stycznia. — Na stacyi Irkuck wykryto kradzież towarów na sumę do 50,000 rb.

Generał gubernator zwrócił się do prawyborców z odezwą, w której zaznaczył, że rząd wytrwale kroczy po drodze, wskazanej manifestem, gwarantującym dobrobyt ludowi. Nie ziściły się nadzieje, pokładane w pierwszej Izbie przez Cesarza i lud. Pierwsza Izba zeszła na drogę występku, rozpowszechniając odezwę wyborską, wtrąciwszy kraj w wir rozruchów ku wielkiej uciesze jak zewnętrznych, tak i wewnętrznych wrogów. Gen. gubernator radzi, aby prawyborcy nie słuchali niegodziwych namów i wybierali zacnych wyborców, znanych ze swej wierności i miłości do Monarchy i Ojczyzny.

**Mitawa**, 23 stycznia. — Na mocy wyroku sądu wojennego rozstrzelano dwóch Łotyszów, skazanych na śmierć za ograbienie sklepikarza w pow. fridrichstadzkim, oraz żyda, skazanego na śmierć za podpalanie. Łotysz Birzniak, przywódca bandy, która napadła na parostatek „Kerkowius" i ograbiła pasażerów, skazany został na śmierć.

**Petersburg**, 24 stycznia.—Gubernator niżegorodzki, bar. Frederiks, otrzymał dymisyę.

**Połtawa**, 24 stycznia. — Na nadzwyczajnem zebraniu szlachty usunięto z porządku dziennego obrad kwestyę wyłączenia b. posła do Izby Państwowej, Czyżewskiego, za podpisanie odezwy wyborskiej.

**Elizawetpol**, 24 stycznia. — Zabity w dniu wczorajszym Loladze był agentem policyi tajnej w Tyflisie. Gdy jechał on powozem z cyrkułu policyjnego do rotmistrza żandarmów, rzędem jechał inny powóz, z którego strzelano do Loladzego. Loladze ma 4 rany w głowie i mnóstwo ran na plecach. Jeden z morderców został aresztowany. Z przechodzących osób zabitych 3 i 2 ciężko ranione.

**Petersburg**, 24 stycznia.—Portarturski komitet, będący pod protektoratem Jej Cesarskiej Mości, Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny, ostatecznie przerywa swoją działalność w d. 1 lutego, rozdawszy ranionym i chorym żołnierzom byłego portarturskiego garnizonu wszystkie, będące w jego rozporządzeniu, fundusze pieniężne. Wobec tego od d. 1 lutego przestaną być przyjmowane prośby, a przy końcu lutego ogłoszone będzie sprawozdanie.

**Petersburg**, 24 stycznia. — Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt nowej ustawy o schroniskach dla biednych. Zamierzono utworzyć obowiązkowe przytułki dla chorych umysłowo i podrzutków. Projekt ustawy, po rozpatrzeniu przez radę ministrów, przedłożony zostanie Izbie.

**Moskwa**, 24 stycznia. — Wczoraj wybuchł pożar w prosektoryum uniwersytetu moskiewskiego. Prosektoryum spaliło się. Straty wynoszą 25,000 rb. Bibliotekę, muzeum i laboratoryum udało się izolować od ognia.

**Warszawa**, 24 stycznia. — Delegacya od robotników przybyła do Berlina w celu pertraktacyi z zarządem związku fabrykantów, którzy ogłosili lokaut, zwróciła się z prośbą o pomoc do redaktora „Berliner Tageblattu". Według słów „Kuryera Warszawskiego", redaktor wspomnianej gazety berlińskiej przybył do Warszawy, brał udział w naradach osób, mających wpływy wśród sfer przemysłowych, następnie wraz z bar. Kronenbergiem, hr. Krasińskim i ks. Godlewskim wyjechał do Berlina.

**Berlin**, 24 stycznia. — Skład nowego parlamentu: 150 z centrum, 59 konserwatystów, 55 nar.-liberałów, 43 socyal-demokratów, 28 z wolnomyślnej partyi narodowej, 21 z partyi państwowej, 20 Polaków, 15 ze związku ekonomicznego, 11 wolnomyślnych, 10 bezpartyjnych, 8 ze związku rolnego, 7 z niemieckiej partyi narodowej, 7 alzatczyków, 6 z niemieckiej partyi reform, 1 z partyi Welfa, 1 Duńczyka. W porównaniu z porzednim składem socyal-demokraci stracili 36 mandatów, Welfowie i alzatczycy po 3, partya państwowa 1 mandat. Z drugiej strony wolnomyślna partya narodowa zyskała 8 mandatów, konserwatyści—6, bezpartyjni—6, narod.-liberali—5, rolnicy—5, Polacy — 4, centrum — 2, związek ekonomiczny—2, związek wolnomyślny 1 mandat.

Wieczorem tłum, liczący między innymi, dużo studentów, dowiedziawszy się w redakcyi „Local-Anzeiger'a" o porażce socyal-demokratów i o zwycięstwie rządu, ze śpiewami patryotycznymi skierował się do pałacu kanclerza. Bülow wyszedł, witany owacyjnie, dziękował manifestantom i przypominał słowa, wyrzeczone przez siebie w parlamencie, że rząd spełni swój obowiązek przy wierze w poparcie narodu. Dodał jeszcze: „Naród nie zawiódł zaufania, nieśmiertelny duch niemiecki zwyciężył i jeśli my wszyscy, a zwłaszcza młodzież, pozostaniemy wierni temu duchowi, to szczęśliwa przyszłość ojczyzny będzie zapewniona". Manifestanci z odkrytemi głowami zaśpiewali pieśń patryotyczną i tłum, rosnąc coraz bardziej, zbliżył się do zamku królewskiego, gdzie urządził burzliwą owacyę. Z pałacu wyszedł cesarz i cesarzowa z 2 książątami. Cesarz pewiedział: „Dziękuję za owacyę, wywołaną przez poczucie społecznego obowiązku względem ojczyzny. Usprawiedliwiliście słowa kanclerza, że Niemcy potrafią, jeśli zechcą, jeździć konno. (Burzliwe oklaski). Jestem głęboko przekonany, że jeżeli osoby wszystkich stanów i wyznań będą działać łącznie, nietylko będziemy mogli dobrze jeździć konno, lecz i twardo będziemy umieli trzymać się w siodle". Kończy słowami Klejsta: „czyż nie wszystko jedno, jakimi sposobami walczy wróg, nam chodzi tylko o to, abyśmy go zwyciężyli. Nauczyliśmy się zwalczać wrogów, obecnie wprowadzimy w czyn tą umiejętność". Następnie tłum odśpiewał hymn. O godz. 12 m. 45 para cesarska udała się do pałacu.

**Królewiec**, 23 stycznia. — Z Berlina donoszą o masowem wydaleniu studentów rosyjskich za nieopłacenie wpisowego. Z uniwersytetu w Królewcu usunięto też wielu.

**Paryż**, 23 stycznia.— Fallières przyjmował na specyalnej audyencyi Martensa.

**Paryż**, 24 stycznia.—Fallières wydał obiad na cześć profesora Martensa. W liczbie zaproszonych był prezes ministrów Clemenceau, minister spraw zagranicznych Pichon i poseł rosyjski Nelidow.

**Berlin**, 24 stycznia.—Podczas ściślejszych wyborów przeszło 12 socyal-demokratów, 29 narodowo-liberałów, 9 centrowców, 11 konserwatystów, 12 z wolnomyślnej partyi narodowej, 9 z partyi państwowej (*Reichspartei*), 9 ze związku wolnomyślnych, 10 ze związku ekonomicznego i 17 z innych partyi. Socyal-demokraci stracili 20 mandatów, i zdobyli 6. W pierwszym okręgu Berlinu wybrany został Kempf, wolnomyślny, 8,053 głosami, socyalista Arens otrzymał zaledwie 4,618 głosów.

## ECHA ZE SWIATA.

**Nowe kule karabinowe.** We Francyi dokonano w ostatnich czasach wiele prób z kulami karabinowemi nowego systemu, zastosowanemi do karabinów Lebela, w które uzbrojona jest armia francuska. Próby polegały na strzałach, dawanych do ściany stalowej. Dawniejsze kule, o wiele miększe niż obecne po uderzeniu o stal traciły swą formę, zamieniając się w jakąś masę bezkształtną. Nowe — wytrzymują uderzenie i tylko zakrzywiają się na końcu. Zdaniem znawców, nowa kula, z powodu znacznie większej twardości, posiada też większą siłę uderzenia, a w zetknięciu z kością nie kruszy jej, lecz wierci wylot, stąd też spowodowuje mniejsze spustoszenie w organizmie ludzkiem.

**Cesarski płaszcz na sprzedaż.** W jednym z handlów wiedeńskich wystawiono na sprzedaż płaszcz byłej cesarzowej Eugenii. Jest on cały z jednej sztuki koronki, w stylu Ludwika XVI, a kosztował Napoleona III 100,000 franków. Miała go na sobie Eugenia w r. 1867, na uroczystości otwarcia kanału Sueskiego. Tam go jej ukradziono i wywieziono do Aten, a następnie powędrował on do Ameryki. Swego czasu proponowano ekscesarzowej „odkupienie" skradzionego płaszcza, ale odmówiła.

**Ślub na stole operacyjnym.** Z Nowego Jorku donoszą do „Dail Mail", iż w szpitalu tamtejszym niejaki Karol Trocce poślubił Julię Berardi. Świadkami byli lekarze infirmerzy w białych beretach. Pan młody leżał na stole operacyjnym. Ceremonii dokonał ks. Dominikanin. Taki był epilog dramatu, który niedawno rozegrał się. Rywal Troccego, Franciszek Rostin w sprzeczce o dziewczynę rzucił się nań z nożem i ranił go ciężko w wątrobę. Troccego sprowadzono do szpitala, gdzie konieczna była natychmiastowa operacya. Ona ma lat 30, on 27. Po ślubie odbyła się długa i trudna operacya, której wynik był szczęśliwy.

## Giełda petersburska.

24 stycznia 1907 r.

| | |
|---|---|
| 4% Państwowa renta | 73³/₄ |
| 4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk. | 72 |
| 5% pożyczk prom. 1864 r. | 354 |
| „ „ 1866 r. | 280 |
| 5% obl. prem. Szlach. Banku | 229 |
| Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc. | 419 |
| „ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. | — |
| „ Rosyjsk. dla Handlu Zew. | 375 |
| „ T-a Odlewni stali „Sormowo" | 170¹/₄ |
| „ Briansk. Rolsk. Fab. | 114 |
| „ Putiłowsk. | 98 |
| „ Bakińsk. T-a Naftow. | 545 |
| Udziały Naft. T-a Br. Nobel. | — |
| Akcye Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko. | 157¹/₄ |
| „ Petersb. Prywat. i Komm. | — |
| „ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. | 70 |
| „ 2-go „ „ „ „ | 68¹/₄ |
| „ „Hartman" | 31¹/₂ |
| 5% Pożyczka 1905 r. | 92¹/₄ |
| „ 1906 r. | 86¹/₂ |

Z papierami dywidendowymi po dość mocnym początku pod wpływem realizacyi ku końcowi giełdy słabsze; z funduszami spokojne. Z premjówek mocno stoi druga.

# Wybory.

**NA RUSI.**

**Lokale, w których odbywać się będą prawybory z m. Kijowa.** Prezydent miasta, p. Diakow, zawiadomił kijowskiego policmajstra, że prawybory miejskie w d. 29 stycznia r. b. będą się odbywały w następujących lokalach:

1) W cyrkule peczerskim — w peczerskiej szkole miejskiej, Butyszowy zaułek Nr 11.

2) W cyrkule starokijowskim—w sali posiedzeń Rady miejskiej w Ratuszu, Kreszczatik.

3) W cyrkule pałacowym—w szkole miejskiej im. Bunge róg ulic Elżbiety i Katarzyny Nr 8—18.

4) W cyrkule łybedzkim—w szkole miejskiej im. Gogola, róg Predsławińskiej i Włodzimierskiej - Łybedzkiej Nr 7.

5) W cyrkule bulwarowym. w szkole miejskiej św. Włodzimierza, ul. Nestorowska Nr 44.

6) W cyrkule łukianowieckim — w gmachu Łukianowieckiego domu ludowego, Plac Łukianowiecki.

7) W cyrkule podolskim — w gmachu Giełdy, róg Kreszczatiku i ul. Instytuckiej.

8) W cyrkule płoskim—w gmachu Kontraktowym.

**Powiat berdyczowski**, (*koresp. wł.*). W przeddzień wyborów odbył się w Berdyczowie, dnia 21 stycznia, wiec przedwyborczy, zwołany przez organizatorów: dra Stanisława Peszyńskiego i p. Leona Rogozińskiego. Wiec rozpoczął się o g. 6 po poł., w lokalu miejscowego klubu, przy udziale prawyborców powiatu berdyczowskiego, zebranych w liczbie około 50. Należy się wielka wdzięczność i uznanie inicyatorom zebrania za ich myśl i za jej urzeczywistnienie. Prawyborcy Polacy powiatu berdyczowskiego są bezpartyjni, a chociaż w poglądach swych, jako umiarkowani konstytucyonaliści, zbliżają się do siebie, to jednak, nie należąc do żadnej partyi politycznej, są pozbawieni tych dogodności, jakie daje swym członkom organizacya partyjna. Wobec tego, wzajemne porozumienie się było wprost koniecznością naglącą, jak ze względów ideowych, tak i ze względów taktyki wyborczej. Było rzeczą nieodzowną porozumieć się co do kandydatów jeszcze przed wyborami, gdyż, stosownie do 16 p. instrukcyi o wyborach, należało się wystrzegać nawet pozoru jakiejkolwiek agitacyi podczas wyborów. Zebranie otworzył p. S. Peszyński, wskazując na to, że oprócz praktycznego, ma ono jeszcze i moralne znaczenie, jest to bowiem pierwsze podobne zebranie współpowietników Polaków, na którem wolno im swobodnie radzić o swych potrzebach. Na przewodniczącego jednomyślnie został zaproszony p. Władysław Kamieński. Odbyła się wymiana zdań co do zasad ogólnej polityki, za wytyczne zaś takowej uznano: rozwój konstytucyjny, równouprawnienie i obronę prawa własności. Po próbnem głosowaniu na kandydatów okazało się, że zostali wybrani: pan Józef Połchowski, p. Adam Ziemęcki, p. Ludwik Bujalski, p. Stanisław Peszyński i p. Władysław Kamieński.

W dniu następnym o godz. 12-ej wszyscy prawyborcy zebrali się w lokalu Zjazdu sędziów pokoju. Po załatwieniu formalności przedwstępnych, niestrudzony przewodniczący zjazdu prawyborców, marszałek szlachty berdyczowskiego powiatu, pan Mikłaszewski otworzył wybory. Po odprawionem przez duchownych prawosławnych nabożeństwie, odczytano odnośne paragrafy ustawy, jak również listę prawyborców powiatowych, obejmującą 202 nazwiska wszystkich wogóle prawyborców. Po sprawdzeniu, pokazało się, że obecnych było tylko 141 osób, w tej liczbie Polaków 62 (54 większych właścicieli i 8 mniejszych) na ogólną ilość 95, uprawnionych do głosowania Polaków (85 większych i 10 mniejszych właścicieli ziemskich). Z liczby 29 nieobecnych Polaków, 8 osób nie mogło wziąć udziału w wyborach z powodu, że byli prawyborcami w innych powiatach, kilku zaś dla przyczyn poważnych, jak stan zdrowia lub wątpliwość prawna co do cenzusu. Pozostali nieobecni nie dopełnili obowiązku obywatelskiego z powodów, bliżej nam nieznanych.

Z powyższego widać, że nieobecni Polacy stanowili 34,2 procentu ogólnej ilości swoich, co ze względu na stosunek liczebny sił współzawodniczących w walce wyborczej, było naprawdę wielkiem niebezpieczeństwem.

Rosyanie utworzyli swój własny blok, składający się z trzech grup: duchownych prawosławnych (obecnych 38 na ogólną liczbę 40), włościan (w liczbie 29 na 34) i większych właścicieli (12 na ogólną liczbę 29). Należy uznać za przykład godny naśladowania gorliwość duchownych prawosławnych, z których do kompletu brakowało tylko jednego (2,5%). W przeddzień wyborów sytuacya była tak niejasną, że żadnego planu działania nie powzięto. Ogólnikową zasadę szukania porozumienia najpierw zastosowano do Rosyan. Wprawdzie z tygodnika „Ruskij Izbiratiel" wiadomo było, że na przedwyborczych zebraniach wielcy właściciele rosyjscy zasadniczo usunęli porozumienie się z Polakami i że postanowienie to obowiązywało również i włościan i duchownych, pomimo to z naszej strony uczyniono próbę w kierunku zbliżenia się do Rosyan. Na prywatne zapytania doradzano poufnie, abyśmy nie próbowali nawet tego, gdyż o żadnym bloku Rosyan z Polakami mowy być nie może. Ubolewano, że tak się stało, ale stanowczo oświadczono, że już zapóźno na jakiekolwiek porozumienie się. Po grzecznej ale i kategorycznej odmowie, wypadało liczyć tylko na własne siły.

Rezultat wyborów już znany: wybrano kandydata grupy włościan Chojnackiego (75 gł.) i 4 Polaków: Józefa Połchowskiego (75 gł.), Ludwika Bujalskiego (75 gł.), Zygmunta Ziemęckiego (74 gł.) i Stanisława Peszyńskiego (72 gł.). Pozostali kandydaci otrzymali liczbę głosów mniejszą od absolutnej, przyczem liczba ta chwiała się od cyfry 34 do cyfry 64.

Ogólne wrażenie z odbytych wyborów było dodatnie. Wielki takt i sprawiedliwość przewodniczącego marszałka Mikłaszewskiego, spokojne i poważne zachowanie się wszystkich prawyborców, tak Rosyan, jak i Polaków, usunięcie z sali wyborów wszelkiej agitacyi lub oddziaływania, wynagradzały uczestnikom wyborów trudy i zmęczenie, połączone z przebiegiem czynności wyborczych. Wielkiem ułatwieniem było to, że strony zainteresowane mogły się przygotować do akcyi wyborczej na wiecach, odbytych poprzednio. Dla nas Polaków wiec przedwyborczy z 21 stycznia był właśnie z powyższego względu ważnym. Dlatego to usługa, oddana prawyborcom naszym przez pp. S. Peszyńskiego i L. Rogozińskiego, jest rzeczywiście doniosłą. Musimy podnieść z największem uznaniem, że wielu naszych prawyborców przybyło z zagranicy umyślnie na wybory, jak p. Br. Twardowski, Ant. Wasiutyński, J. Rogoziński, inni znów, jak p. B. Morgulec i p. R. Dobrowolski nie ulękli się trudów, może nawet zbyt ciężkich ze względu na wiek i zdrowie. Wśród młodszej generacyi naszych współpowietników coraz więcej się rozwija duch obowiązku obywatelskiego, który w zaletach towarzyskich i wrodzonej uczynności sąsiedzkiej znajduje zawsze podstawę swego istnienia. Dobry sąsiad zawsze będzie dobrym obywatelem, a gdy już o tem mówimy, to niech nam wolno będzie z wdzięcznością wspomnieć o tych naszych sąsiadach, którzy, jak p. Maryan Głębocki, potrafili z cnoty uczynności sąsiedzkiej uczynić cnotę ducha obywatelskiego. Miejmy nadzieję, że klęska życia społecznego, absenteizm polityczny z czasem wśród nas zaniknie. **Prawyborca.**

**Łuck**, d. *22 stycznia* (*koresp. wł.*). Rezultat dwudniowych wyborów w Łucku—wczoraj z kuryi miejskiej, a dzisiaj z kuryi ziemskiej—dla naszej narodowości więcej—niż fatalny. Ponieważ śród Żydów, reprezentujących z Łucka i pobliskiego Torczyna przeszło 1,800 głosów, panował rozłam, partye bowiem umiarkowane wystawiły kandydaturę dra med. Abramskiego i adw. Hendelmana, partye zaś skrajne forytowały dra fil. Lernera i fotografa Gurwicza, pewne więc szanse mieli kandydaci polsko-rosyjskiego bloku (z Łucka tylko), mianowicie: członek sądu okręgowego Gustman i mecenas Roguski, ludzie postępowi, cieszący się powszechnem zaufaniem i popularnością nawet u izraelskiej ludności, i wielu Żydów chciało oddać na nich swe głosy. Spostrzegli to niebezpieczeństwo bundyści i w ostatniej chwili rozwinęli nadzwyczaj energiczną działalność. Na dystansie 20 wiorst od Łucka, na drodze z Torczyna, rozstawili swe czaty. Te, zatrzymując furmanki, wiozące wyborców, każdemu z nich wciskali biuletyny z nazwiskiem Lernera i Gurwicza, i bez ceremonii niszczyli kartki, inaczej brzmiące. Bundysta, raz opanowawszy furmankę, nie opuszczał swych przygodnych pupilów, „tylko towarzyszył" do bramy Zarządu miejskiego i pilnował, aby prawyborcy narzuconych im kartek nie podawali. Takie same placówki porozstawiane były w mieście na głównej ulicy, wiodącej do ratusza miejskiego i roztaczały opiekę nad każdym, kto dążył do urn, zwłaszcza z pośród biedniejszych mieszkańców, wydzierając im niedogodne kartki, i kładąc w głowę, iż tylko Bund i S.-D. pragną polepszenia doli upośledzonych biedaków. Nie obyło się przytem bez pogróżek. Na dwa dni przed wyborami puszczone pogłoskę, iż w razie zwycięstwa kandydatów umiarkowanych lub bloku polsko-rosyjskiego, bomby będą w robocie. Gdzie pogróżki nie skutkowały, tam opornych zjednywano datkiem. Jednem słowem, tegoroczne wybory z kuryi miejskiej odbyły się u nas pod presyą i terorem ze strony Bundu i Soc Dem., i mniemamy, iż jest to wystarczający powód do kasacyi. Nie lepiej dla żywiołu polskiego rzecz się przedstawia w kuryi ziemiańskiej, która dziś stanęła przed urną wyborczą. I tutaj horoskop jest dla nas wprost groźny. Jakeśmy w poprzedniej korespondencyi nadmieniali, polska większa własność, mając zapewnionych wszystkiego 40 głosów, dążyła do kompromisu z Niemcami i z Czechami, rozporządzającymi przeszło dwudziestoma głosami. Niestety, jak zwykle, wzięto się do roboty za późno. Rosyanie ubiegli Polaków, zawarłszy przymierze z Niemcami i Czechami i w ten sposób ziemianie Polacy, którzy przybyli dziś w liczbie 38, znaleźli się w kompletnem odosobnieniu i w tej chwili walka toczy się już tylko o to, aby Rosyan do Żytomierza jak najmniej puścić. Niedbalstwo i ospałość komitetu wyborczego i agitacyjnego—nie do darowania. W wigilię wyborów, a więc dopiero wczoraj, nagłemi depeszami wzywano niektórych prawyborców. Jednego wyborcę z większej własności, rozporządzającego w Równem 4-ma głosami, sprowadzono telegramem na dziś do Łucka, a gdy przyjechał, spostrzeżono dopiero dziś rano, iż wcale nie jest wpisany na listę prawyborców. Jednego tego przykładu dosyć, aby wykazać, jak lekkomyślnie traktowano sprawę pierwszorzędnej wagi.

*P. S.* W tej chwili dowiaduję się, iż z kuryi ziemiańskiej wybrano: Grzegorza Bielajewa, hr. Ksawerego Krasickiego, obaj skrajni konserwatyści, 1 duchowny prawosławny, 2 Niemców i 2 Czechów. Z kuryi miejskiej dziś ogłoszono rezultaty wyborów. Wybrani: dr Abramski, bezpartyjny i Lerner, socyalny demokrata. **X.**

**Rowno**, (*kor. wł.*). W poniedziałek, dnia 22 b. m., odbyły się w powiecie naszym prawybory delegatów z kuryi większej własności do gubernialnego zgromadzenia wyborczego. Wybrano 3-ch Polaków: hrabiego Wiktora Broel-Plater, księcia Huberta Lubomirskiego, oraz pana Józefa Bogusza. Poza tem wyszło z urny wyborczej 4-ch obywateli Rosyan, 1 duchowny prawosławny i kolonista Czech.

Ten ostatni obowiązał się głosować razem z Polakami. Rezultat wyborów byłby dla nas pomyślniejszy, gdyby wszyscy Polacy, upoważnieni do głosowania, byli się stawili do spełnienia obowiązku obywatelskiego.

Tego samego dnia z kuryi miejskiej wybrano trzech Żydów. **J. R.**

**NA LITWIE.**

**Wilno.** Polską kandydaturę w Wilnie jest kandydatura prezydenta Michała Węsławskiego; jest to też kandydatura, której przeprowadzenie wziął sobie za zadanie Polski Komitet Wyborczy.

Ludność żydowska wystawiła kontrkandydaturę. Jest niemal pewność, że w ostatniej chwili wszystkie głosy żydowskie dane będą panu Gruzenbergowi.

Wreszcie, ostatnimi dniami, powstał Rosyjski Komitet Wyborczy i wystawił własną, t. j. trzecią z Wilna kandydaturę. Piastuje ją p. M. I. Macon.

Szans zdobycia mandatu m. Wilna nie ma ani Rosyanin, ani Litwin. Walka wyborcza rozegra się, jak w roku ubiegłym, między Polakiem i Żydem.

**Powiat dyneburski** (gub. witebskiej), w Prelach odbył się zjazd drobnej własności z gmin: prelskiej, jasmujskiej i warkowskiej. Z ogólnej liczby 301 przybyło około 100 wyborców. Wybrano 9 pełnomocników: 4 księży i 5 włościan Łotyszów katolików.

Dnia 19 (31) b. m. w Dyneburgu odbył się zjazd drobnych właścicieli z 13 gmin. Z 307 uprawnionych przybyło 62, wybrano 10 pełnomocników, w tej liczbie 6 księży, 1 szlachcica Polaka i 3 włościan katolików-Łotyszów.

**Z pow bielskiego** (gub. grodzieńskiej), wybrani na wyborców: Radziszewski Kazimierz, ks. Gaul, Malinowski Wacław, Ciecierski Henryk i hr. Zamoyski Adam.

**Z pow. wołkowyskiego** wybrano na wyborców pp.: Tołłoczkę, Skorobohatego, Sichena i ks. Kanclera.

**Z pow. grodzieńskiego** wybrani na wyborców pp.: Ornobiszyn, ks. dziekan Elcot i Poczobut.

**W pow. bobryńskim** wybory wyborców skończyły się klęską Polaków. Wybrani obywatele ziemscy wstecznicy Gan i Minskow (Rosyanie), oraz 4-ch włościan. Natomiast w pow. skólskim przeszli Polacy, w prużańskim w połowie Polacy, w połowie Rosyanie.

**W Słominiu** 20 stycznia, w sobotę wybierano powiatowych przedstawicieli do Grodna. Wybrano pp.: Mikulskiego Aleksandra, Strawińskiego Jana, Gardienina Aleksandra (Rosyanina), ks. Sarosieka Bronisława, Kiersnowskiego Bronisława, Jeśmana Władysława i Sidorowicza Konstantego.

Do urny wyborczej stanęło 100 osób, z których 75 Polaków i katolików, a Rosyan 25.

**Białystok.** Z powiatu wybrani na wyborców: Karpowicz Józef, Lebiediew i ksiądz Songin. Z kuryi miejskiej Żydzi: Kempner, Tiktin, Goldberg, Nowik, Melecki, Wendel, Pines. Z 12,000 głosowało 5,776.

**Brześć Litewski.** Z kuryi miejskiej na wyborców wybrani sami Żydzi, a mianowicie: Birnsztejn, Baraks, Sztemberg, Isakow i Gorodiszcz.

**Mińsk gub.** Z kuryi miejskiej na wyborców wybrani zostali: Petrusewicz, Skandrakow, Iwaszkiewicz, Hercyk, Gierszuni, Hurwicz i Janczewski.

**Wilno**, *d. 21-go stycznia* (*kor. wł*). Dziś miały się odbyć dwa przedwyborcze zebrania—w 2-gim i 4-tym cyrkule.

Zebranie 2-go cyrkułu, w prywatnym lokalu, odbyło się zupełnie spokojnie, gdy zaś miało się rozpocząć zebranie 4-go cyrkułu, w ogrodzie, gdzie zebrało się przeszło tysiąc osób, zjawiła się policya, oświadczając, że na mocy ostatniego wyjaśnienia senatu, narady muszą odbywać się po rosyjsku. Na przedstawienie przewodniczącego Komitetu Centralnego, że to rozporządzenie odnosi się do formalnej strony prowadzenia wyborów, a więc do druków, odezw i samej akcyi wyborczej w publicznych lokalach, policya pozostała głuchą i stanowczo zabroniła obradować w polskim języku.

Wobec tak kategorycznego wystąpienia władzy policyjnej, przewodniczący Komitetu Centralnego polskiego oświadczył zgromadzonym, że narady odbyć się nie mogą, przeczytał listę proponowanych wyborców, wskazał, dokąd należy się udać w razie jakichś wątpliwości i wzywając wszystkich, by w imię obowiązku obywatelskiego zjawili się przy urnach wyborczych w niedzielę przyszłą, posiedzenie zamknął. Zgromadzeni rozeszli się spokojnie, obiecując stawić się przy wyborach.

Nie ulega wątpliwości, że Komitet centralny polski, poda skargę do wyższych władz za to ponowne krępowanie swobód obywatelskich. Na jutro socyaliści zwołują wielkie zgromadzenie, o rezultacie takowego nie omieszkam donieść. **E. W.**

ś. † p.
**MARYAN GAJEWSKI**
przeżywszy lat 36, po ciężkiej chorobie zmarł w Héluanie i tamże pochowany. Pogrążona w głębokim smutku matka z rodziną prosi przyjaciół i znajomych o modlitwę za jego duszę.

REDAKTOR I WYDAWCA
**WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.**

# WIELKA SPRZEDAŻ

## dla obznajmienia Publiczności.

## Naukowo wynalezione

# BRYLANTY LUCIOS

zupełnie podobne do prawdziwych, mają tyleż ognia i blasku, co i one. Wynalazcy gwarantują, że brylanty te wytrzymają wszelkie próby na kwasy, ciśnienie i ciepło. Tak są podobne do prawdziwych, że eksperci są w błąd wprowadzeni, wierzyciele ograbieni, jubilerzy oszukani.

## Naukowo wynalezione brylanty Lucios

niczem się nie różnią od prawdziwych.

Przedtem 4 rb. Obecnie 3 rb.



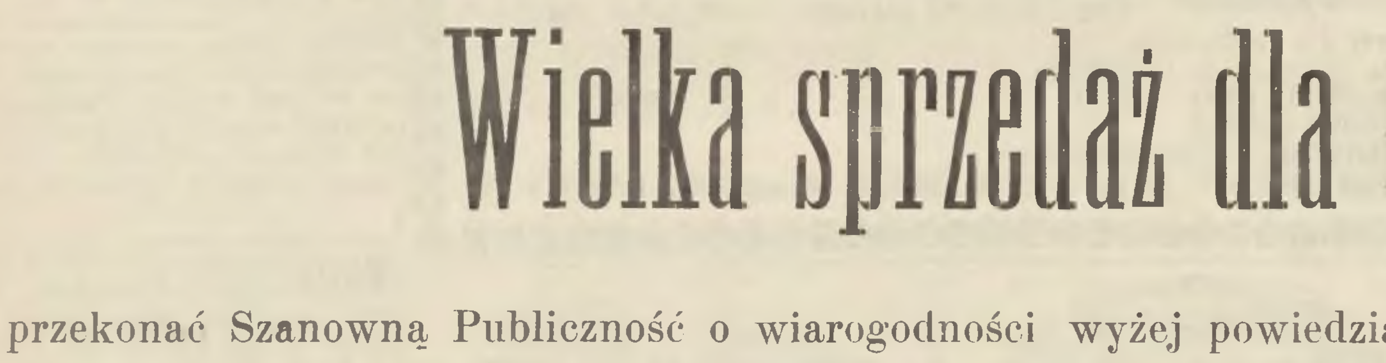

Przedtem 4 rb. Obecnie 3 rb.

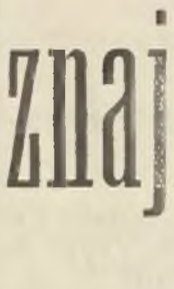
## Wielka sprzedaż dla obznajmienia publiczności.

Aby przekonać Szanowną Publiczność o wiarogodności wyżej powiedzianego i aby wszystkie te piękne rzeczy mogli mieć przyjaciele Szanownej Publiczności oraz szerszy jej ogół, my proponujemy, lecz tylko przez bardzo krótki przeciąg czasu i w ograniczonej ilości **broszki, pierścionki, szpilki do krawatów, spinki do mankietów** etc., upiększone prześlicznymi, sztucznie, **przy pomocy badań naukowych, wynalezionymi, brylantami Lucios.**

# Lucios of-New York

**KRESZCZATIK 42. KIJÓW. KRESZCZATIK 42.**



**PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI**

**NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO**

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—4

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości biżuteryjne

**Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.**

**DOM HANDL. E. KRASICKI i S-KA w KIJOWIE**

**Nasiona** | **ARTYKUŁY TECHNICZNE** | **Nawozy**

KRESZCZATYK, 29. CENNIKI FRANCO i GRATIS

219—15—3

## Wielka wyprzedaż

wszystkich towarów z wysokim rabatem

**20 – 30%.**

w dużym magazynie lamp i naczyń

**I. I. NOWIKOWA (dawniej Bryczkina),**

**Kreszczatik Nr 28,** obok poczty, telefon 1318.

Firma egzystuje od 1861 roku. 49—10—10

## Wyprzedaż starego miodu

**po niezwykle nizkich cenach**

do picia z miodosytni, nagrodzonej złotym i wielkim srebrnym medalem:

5-cio letni **Bartnik** gęsty ½ okowa flaszka **40 k.**

9-cio letni **Madera** gęsty ½ okowa flaszka **70 k.**

14-to letni **Sienkiewiczowski** najgęstszy ½ okowa **85 k.**

Za flaszkę, korek i etykietkę dolicza się 5 kop.

**Zamówienia niżej 30 butelek o 5 kop. drożej.** 201—5—4

Przyjmuje zamówienia Syndykat rolniczy w Rachnach, gub. podolskiej.

**Roboty polne.**

**Plantowanie buraków.**

**S. Bogdański i S-ka**

Pośrednictwo pracy

**Warszawa, Chmielna Nr 33.**

Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Fundeklejowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera). 28—30—10

**Bandosi terminowi.**

**Kośba i żniwo.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.